791

~~1810~~

Państw. ...
Sig. 791
Kat...

Syg 791

№ 791

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Władysław

~~[illegible]~~

czyli

Powrót z Hiszpa-nii

Komedyjo Opera w 1^m Akcie

z francuzkiego P.P. Scribe i Varner.

z muzyką Walent: Kratzera.

840.

Osoby

Rafał, doktor 4

Mirosław, substytut prokuratora. 8

Pani Zdawniałska 1

Celina, jej wnuczka 2

Hrabina Kwietnicka Synowica Pani Zdawniałskiej. 3

Stanisław, oficer. 6

Leon. 7

Służący. 8

Scena w stołecznym mieście, w domu Pani Zdawniałskiej

D-78/4139

Biblioteka Śląska

R 505

Akt I.

/: Scena przedstawia Salon, drzwi wgłębi, dwoje bocznych – po prawej aktorów pokoje Pani Zdawniałskiej. W drugiej kulisie po prawej i lewej drzwi do dwóch gabinetów. Na przodzie Sceny po prawej, stół, kałamarz, papier, pióro, i t. d.:/

Scena I

Celina, Kwietnicka, Zdawniałska i Mirosław.

/: Za podniesieniem zasłony, wszyscy siedzą przy okrągłym stole na lewo i piją śniadanie. Służący stoi za krzesłem P. Zdawniałskiej:/

Miros: /: podając filiżankę:/ Cokolwiek tylko dla mojej przyszłej matki.

Celina Bądź Pan spokojny.. wiem co jej potrzeba.

Miro: Pamiętasz Pani, co mówi doktor, iż kto jest słabszy, mniej jeść powinien, i zachowując tę dyjetę, zwolna do sił powracamy.

Zdaw: Mając się już daleko lepiej, sądzę, że mogłabym cokolwiek odstąpić od przepisanej dyjety.

Cel: Czekajmy na doktora matko.

Zdaw: Ale czy przyjdzie dziś?

Miro: Idę od niego... to jest doktor najbardziej zatrudniony ze wszystkich doktorów w tutejszym mieście. Już wyszedł, ale za powrotem nam go przyszlą, a więc dopóki nie przyjdzie, nie więcej nad przepis /: wstają, lokaj wszystko wynosi i ustawia krzesła :/ Tak moja przysztła matka, ja, jako zastępca prokuratora, z obowiązku mojego doglądać muszę, aby co ściśle wypełniano rozkazy.

Kwiet: Oh to prawda, wy Panowie urzędnicy, jesteście tak surowi....

Miro: Być może, w miejscu urzędowania, nasze wołanie tego wymaga. Ja naprzykład, domaga się codziennie o wyroki kary, jestem postrach

wystęṗnych; mam postać bardzo złego. /Do Celiny/ Jak Pani, codziennie się gniewam, ale nigdy gniew ten, nie jest na mój rachunek, zawsze, dla społeczeństwa i moralności/.. Jak tylko złożę powagę urzędnika publicznego, jestem człowiek najsłodszy, najłagodniejszy... będę mężem wybornym. Kiedy szanowna Pani Zdawnialska zechce pozwolić, gdyż oddawna nasza sprawa wniesiona.

Zdaw: /do Celiny/ Ten związek był najszczerszem życzeniem twojej matki, ja sama niepragnęłabym jnnego /do Miros:/ gdyby tylko jej brat, mój wnuk był tutaj.

Miro: Tak, ale ponieważ go niema, gdy nie wyjszsza...

Zdaw: Oh!. on powróci... niemów przeciwnie.. proszę.

Miro Ah niech mię Bóg broni,!.. ale ja sądzę, że czekając na brata, siostra mogłaby jść za mąż...

Cel: Oh! nie moja matko, nie. Szczęścia mojego, jeżeli nim ma być dzień mojego wesela, i on świadkiem być powinien, jnaczej w tłumie obecnych jego tylko upatrywać będzieįż moja matko, a moje szczęście zając cię niezdoła.

z Kałmory Ożłon[illegible]

Miro[n.] [/] Nigdym niewidział młodej panny, którey by tak niebyło pilno iść za mąż.

Zdaw Bądź cierpliwa P. Mirosław. Wszakże co chwila może powrócić, nieprawdaż Hrabino?

Kwie: Tak jest moja ciocio!

Zdaw: Ty również jak my zutęsknieniem oczekiwa jego powrotu, Kochałaś mojego Leona, miał się ztobą połączyć... Czyliż nam niemówiono wczoraj, że syn Pani Gwiezdzickiey, o którego śmierci, wszystkie pisma publiczne doniosły, nagle powrócił wchwili, kiedy go się najmniey spodziewano (widząc że Celina i Hrabi: odwracają głowy:) Cóż to ma znaczyć? widzę łzy wwaszych oczach?

Kwie Nie, moja ciocio!

Zdaw Ty wiesz zapewne coś?-

Kwie: Nic.. nic... zupełnie nic... i to właśnie mię wsmutku pogrąża.

Zdaw: A mię to właśnie uspokaja, względem losu mojego wnuka, twojego przyszłego. Dopóki niemamy o nim nowin, mogą być pomyślne i aby mi tylko nieodejmowano nadziei... Już

3

tak długo w niej żyję....

Miro: Właśnie tego zrozumieć niemogę... ażebyś Pani, kochając tak swego wnuka, mogła żyć tak długo zdala od niego; i nieznalazła jakiego sposobu połączenia się z nimi.

Zda: I jakżeś Pan chciał?..

Celi: Matko, to cię utrudza....

Zdaw: Nie, nie; mówiąc o moich dzieciach nieutrudzam się nigdy; Przypominasz Pan sobie, że cała nasza familija pojechała do włoch, i gdy dozwolono mojemu zięciowi wrócić do ~~ojczyzny~~ ojczystej ziemi, przywiózł ze sobą swego syna Leona: który miał natenczas lat osm, powierzając moim staraniom, żonę, zbyt cierpiącą, aby mu towarzyszyć mogła, i moją małą Celinę, która wtenczas ujrzała światło dzienne.

Cel: /:do kwiat:/ Urodziłam się więc w Anglii

Miro To wiem bardzo dobrze.. ale poźniej, niemogłażeś się Pani z niemi połączyć?

Zdaw Poźniej wojna wybuchła...

Celi: Zabroniono nam płynąć...

Zdaw I kiedy po długiem oddaleniu, wróciłyśmy obie dwie

do naszej ziemi obydwie, bo jej matka, oddawna się rozstała z tym światem.. mój zięć już nieżył, a mój Leon wszedłszy do wojska francuzkiego, udał się do Hiszpanii...

Miro To prawda... wszyscyśmy tam byli... Tak jak mię Pani widzisz... dałem zastępcę... i byłem dziś

dzię Ale przynajmniej listy jego są pociechą dla serca Pani...

Celi: Listy, które do mnie pisał są tak tkliwe, żeśmy się natychmiast wsobie pokochali, tak jak gdybyśmy razem byli wychowani... I zdaje mi się że jak go zobaczę, poznam go natychmiast.

Zdaw: I ja tego pewna jestem... Mam go przed mojemi oczyma... tak sądzę przynajmniej, i to wyobrażenie, niepewność, tworzą najsłodsze marzenia macierzyńskiej miłości... Jeżeli zobaczę jakiego młodzieńca, przyjemnego, kształtnego mówię sobie „Mój wnuk takim być musi„ Jeżeli słyszę mówiących, o jakim pięknym postępku, o szlachetności serca, powtarzam sobie „Takby mój wnuk czynił„ z upodobaniem zdobię go w to wszystko, co go kochać każę, i zdaje mi

się, że go więcej za to kocham.

Miro: Niechże teraz powiedzą, że nieobecny zawsze traci /słychać riturnelle następnej śpiewki:/

Celi: Mamo, to Pan Rafał.

Sc: 2a

Celina, Zdawniał: Rafał. Kwiatm: Miros:

Raf: Śpiew N° 1. Jak doktor biegły uczony,
Zwiedzam Panny, wdowy, żony,
Zawsze zdrów, a choć już siwy,
Dla wszystkich moich klijentów
W mej osobie dowód żywy
Zbyt rzadkich teraz talentów.

Zdaw: /mówi/ Czy po śniadaniu?

Raf: /mówi/ Już oddawna.

/śpiewa/ Strzegę się jak ognia głodu,
Jem od wschodu do zachodu,
Choć dyjetę przepisuję,
Sam wielki wstręt do nich czuję:
Jak doktor, biegły, uczony,
Zwiedzam panny, wdowy, żony.

Miro: Zapewne ci powiedziano doktorze, że byłem u ciebie?

Raf: Nie wcale, przyszedłem z własnego natchnienia bo niebyłem jeszcze w mojem mieszkaniu.

Miro: Zastaniesz Pan u siebie gości.. Jakiś młody człowiek, przystojny,.. oczekuje cię z niecierpliwością. Przyjechał dość zdaleka.

Raf: Znowu o poradę...

Miro: I kiedym mu oświadczył, że może dopiero na obiad wrócisz, „Będę czekał„ odpowiedział krótko.

Raf: Będzie więc czekał do wieczora, gdyż jestem na objeździe u Księdza Gwardyjana.. a wyszedłszy ztąd niemam ani chwili wolnej: wizyty nieodbicie potrzebne, chorzy w ostatnim stopniu bez nadziei

Śpiew

Sumienie mi nakazuje,
~~Odwiedzać ilekroć życzy~~ Zwiedzać chorego, gdy życzy,
~~Widząc mię, bolu nieczuje,~~ Przy mnie mniej on bolu czuje,
~~Jam~~ pewien rodzaj słodyczy.
Niech doktor ~~z nadzieją~~ wraz skutnie śpieszy,
Choć ~~śmierć już do siebie~~ go konającego woła,
Niech przynajmniej go pocieszy,
~~Kiedy~~ Gdy już uleczyć niezdoła.

Gdzie się tylko Doktor zjawi
Stan pacyentów wnet się zmieni
Zawsze jakąś ulgę sprawi
nie w chorobie to w kieszeni

Celi: Niemożesz Pan przecie odmówić pomocy młodzieńcowi, który dla porady ~~zjechał~~ przyjechał

o kilkadziesiąt mil...

Mir: Pocztą.

Raf: Takto pocztą przyjechał?

Mir: Kocz i trzy konie stały przed drzwiami... je=szcze zaprzężone...

Raf: Ah to co innego... kocz i trzy konie... Będzie mi bardzo na przeszkodzie: ale cóż czynić? trzeba dowiedzieć się o co idzie?

Celi: A więc kocz i trzy konie pocztowe mają jaki związek z chorobą?

Raf: Bezwątpienia, wielki związek nawet: to do=wodzi, że to jest choroba gwałtowna, pilnego ra=tunku potrzebująca, kiedy aż pocztę bierze... Dziś o piątej godzinie umyślnie pojdę do domu (biorąc Zdawniał: za puls) No lepiej... daleko le=piej... puls nieco przyspieszony... jeszcze wzru=szenie... pewnie Pani mówiono o jej wnuku?

Zdaw: Prawda, to mi tak przyjemnie.

Raf: Ale szkodzi.. tak tak szkodzi, pamiętaj Pani, że zaledwie przychodzisz do zdrowia (: Mirosław wchodzi między Celinę i Zdawniał:) ze słabości straszliwej, która wymagała całego mojego sta=rania. Byłem w wielkiej obawie, i Pani także,

przyznaj sama.

Zdaw: Nie obawiałam się śmierci,... ale myśli, że nie zobaczę mojego Leona.

Raf: Ale powróci, powróci to kochane dziecie, które tak kocham jak ty Pani... ja byłem przy jego urodzeniu, ja mu szczepiłem ospę.. powróci — ja ręczę i zadziwisz się Pani, kiedy ci go przyprowadzę.

Zdaw: Zadziwię się!.. nie wcale, bo go oczekuję ciągle.. codzień wstając, mówię sobie „Dziś zobaczę mojego Leona..

Raf: Otóż znowu zaczynamy. Zakazuję Pani mówić o nim więcej, powinnaś strzedz się wzruszenia, spokojność jest najpierwszą twoją potrzebą Pani.

Zda: Pójdę więc do mojego pokoju, nieprzyjmę nikogo,.. niebędę słuchać mówiących...

Raf: To dobrze.

Mirò: Pozwól Pani wspierać twoje kroki, jako zięć i czciciel lat podeszłych, mam sobie to za największą przyjemność. /: Celina po lewej stronie wspiera Zdawni:/

Zda: Potrzebuję bardzo twojej pomocy, ale mam

nadzieję, że niedługo Leon będzie moją podporą. 6
/Zdaw: wsparta na Celinę i Mirosława odchodzi do swego pokoju:/

Scena 8.

Celina, Rafał, Kwietnicka

/Rafał zatrzymując Celinę, która chciała wejść z P. Zdawnialska:/

Raf: Bardzo źle czynisz moje dziecię, że jej mówisz o twojem bracie... w takim razie trzeba roztropności... wszakże my sami tylko wiemy tajemnicę... bo na nieszczęście niema wątpliwości, że Leon już nieżyje...

Kwiet: /chwiejąc się/ Wielki Boże!

Raf: No, no, cóż to jest?

Celina /do Rafała/ Cóżeś Pan uczynił /do Kwiet:/ Zofijo! Zofija!.. to nieprawda...

Raf! W istocie, to nieprawda... ~~Niemyślałem~~ Zapomniałem, że to przy jego kuzynce!.. w tym domu nie powinnoby się nigdy mówić.. Przebacz mi Hrabino, ja sam niewiem co mówię, to jest tylko obawa bez żadnego dowodu...

Kwie: Czy tak?

Raf: A potem, my doktorowie, mylimy się tak często... Miałem stu chorych, których już są-dziłem za umartych, a w kilka tygodni spotykałem na ulicy, i vice versa.

Kwie: To być może... wierzę ci doktorze... ale jednakże cierpię wiele...

Raf: To moja wina, to rezultat tej przeklętej rozmowy... Sądźcie teraz Panie o wrażeniu, jakie czyni na Pani Zdawniałskiej

Celina (z niespokoj:) Więc ona jest bardzo chora?

Raf: O nie, ale osłabiona, nieznosłaby zbyt mocnego wzruszenia... Najmniejsze zagrozi jej zdrowiu, a nawet życiu.

Celi: (przerażo:) Wielki Boże!

Raf: Nie trwóż się Pani... można łatwo przy sta-raniu, przezorności... ale trzeba żebyście mi Panie obiedwie słuchały w tym względzie (Do Kwiet:) Pani najprzód uczyń mi przy-jemność, i powróć do siebie, gdyż ten dom wcale nie dla Pani... trzeba przejść się...

uspokoić nieco...

Kwie: Mój powóz dopiero za kilka godzin przyjedzie,

Raf: mój na dole jest na Pani rozkazy.

Kwiet: A wizyty Pańskie? ten młody człowiek, który zniecierpliwością oczekuje w domu Pańskim?...

Raf: Zaraz się znim zobaczę... co się tyczy innych wizyt, oczekując mojego powozu, bliższe odbędę piesko.. do tych klijentów, gdzie moja reputacyja już ustalona, a dla nich niepotrzebuję powozu, lubo proszę wierzyć..że... (śpiew)

Niema żadnej wątpliwości,
To doktora sławę zchodzi,
Za nic talent i zdolności,
Gdy piechotą doktor chodzi,-
Choćby był lekarzy wzorem,
Choćby znał medyczne tema,
Doktor gdy powozu niema,
Jest bardzo lichym doktorem.

(Do Celiny) Pani pójdziesz do swojej babki:... jest bardzo niespokojna, wzruszona... będę

BIBLIOTEKA CENTRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

się starał to złe naprawić; to będzie prze-
miotem nowej recepty, którą zapiszę dla
Pani Zdawnialskiej (do Kwiet:) ta recepta,
i dla Pani by się przydała; zapiszę kilka
kropel mojego elixiru (siada i pisze.)

Celina } Żegnam (odcho: do Zdawn:)
Kwiet } (odch do środka:)

Scena 4a

Rafał pisze, później Stanisław

Raf: Spieszmy się z receptą... i dalej do wizyt..
Ten młody człowiek, kto to być może?.. po-
wóz, trzy konie.. syn prefekta...

Stan: (wchodzi środkiem, wgłębi n. s. niewidzi Rafa:)
Jestem nakoniec u Pani Zdawnialskiej...
sądziłem, że nigdy niebędę miał dosyć odwagi
przyjść aż tutaj — zlecenie, które mam dopeł-
nić, jest tak bolesne...

Rafał (: spostrzega Stani: pisząc ciągle) Jakiś niezna-
jomy..

Stan: (spostrz: Rafa:) Panie!..

Raf: /n/s/ Do mnie ma interes... może konsilium... a może to ten młody człowiek! sprzykrzyło mu się czekać.. /wstaje i idzie do Stani:/ Mości Panie, czémże mu służyć mogę?–

Stan: Chciałem mówić z B. Zdawniałską.

Raf: /n/s/ Omyliłem się, to niechory /gł:/ Teraz niemoże przyjąć Pana.

Stan: ~~Czy tak Pan sądzi~~sz? Jakże Pan o tym wiesz?

Raf: Muszę wiedzieć.. jestem jej doktorem.

Stan: Tem lepiej... mogę tedy Panu powiedzieć...

Raf: Proszę mi przebaczyć, ale mam chorych, którzy na mnie czekają, a którzyby może jutro już nieczekali na mnie, gdybym tu dłużej zabawił.. Pójdę do B. Zdawniałskiej, i przyszlę tu Panu jej wnuczkę, albo każę uwiadomieć jej męża.

Stan: Męża?. czy Panna Celina już jest zamężną?

Raf: Jeszcze nie,. ale to niedługo nastąpi.. Wszystko już ułożone... Idzie tylko o dokonanie zwyczajnych formalności, a potem... Pan rozumiesz....

Sta: Zupełnie /zkłopotany/

Raf: /n/s/ Ten człowiek ma postać spóźnionego

aspiranta (śpiewa)

Pamiętajcie na przysłowie,
Kto się spóźnia, zwykle traci;
Czas monetą jedną płaci,
Pamiętajcie Kochankowie,
Małżonkowie, Doktorowie.

(Podczas śpiewki Stanisław siada pogrożany w myślach; Rafał go żegna, a widząc że Stan. tego nieuważa, we ho: do pokoju P. Zdawniaka)

Scena 5.

Stanisław (sam)

Nieszczęśliwy Leonie! jak zdołam dopełnić smutnej powinności, którą twoja przyjaźń na mnie włożyła?.. Jakiegoż doznałem wzruszenia, wchodząc do tego domu, na łono tej rodziny, której nigdy niewidziałem, a którą znam tak dokładnie!.. Ten doktor, to musi być Pan Rafał, ta młoda dama, która wsiadała do powozu, kiedym tu wchodził, zapewne Zofja!.. ta wdowa, jego kuzynka, która uwielbiał!.. Biedna!.. a Celina! jego siostra przedmiot bezustannych naszych rozmów, czytał

nie jej listów było naszą codzienną zabawą.. ta, którą mi przeznaczył, i którąm już przyzwyczaiłem się kochać. Jest zaręczoną.. połączoną z innym!.. Chwila która nas do siebie zbliża jest chwilą wiecznego rozdziału... Miłość!.. przyjaźń! nadziejo! tracąc was, wszystko Stanisław utracił! (patrzy wkoło) Nikogo niewidać – tym lepiej.. Ta chwila byłaby okropną... ci krewni... ta rodzina w smutku pogrążona.. jak im to powiedzieć?.. Gdybym kilka wyrazami mógł ich przygotować do tej smutnej wiadomości?... Napiszmy (siada i pisze:)
„Pani!– Nazywam się Stanisław.. towarzysz
„Leona, twojego wnuka, służyliśmy razem,
„łączyła nas przyjaźń najściślejsza. W jednych
„niebezpieczeństwach, jednego doznaliśmy losu,
„zabrani w niewolę, i zamknięci w fortecy.. Po=
„pięciu miesiącach znaleźliśmy sposób ucieczki,
„ale jeden tylko mógł z niego korzystać... Leon
„powodowany wspaniałomyślną przyjaźnią,
„chciał, abym ja cieszył się uwolnieniem...

„Ja byłem sierotą, a więc on pojechał„ /prze-
staje pisać:/ Ah przypominam sobie jeszcze je-
go ostatnie wyrazy.„ Jeżeli polegnę w mojej
cieczce, jeżeli szczęśliwszy odemnie będziesz, zan-
mojej kochanej matce i siostrze /dobywa z kie-
tę miniaturę.../ te listy, które mi przesłali... sta-
raj się osładzać ich cierpienia... nadewszystko
oszczędzaj serce matki... zajmuj moje miejsce
obok niej... Stań się jej podporą, wsparciem
mojej siostry /: kładzie na stole miniaturę i li-
i pióro biorąc:/ Ah jak dokończyć?.. jak opi-
resztę? /wstaje:/ Z okien mojego więzienia wi-
działem żołnierzy z fortecy strzelających na
tę łódkę, która unosiła nie szczęśliwego przyja-
ciela... Raniony, krwią okryty, widziałem
go jak padł w wodę, i zniknął w jej otchłani...
Ah nie... ten obraz zakryjmy przed ich oczy-
ma /: bierze list, składa go i gdy Mirosław
wchodzi, i trzyma go w ręku/

Scena 6.

Stanisław i Mirosław /: wchodzi i rozm...
i mówi do Służącego:/

Mir. Jakiś Pan chce ze mną mówić! ~~/widząc~~ /: Stanis: / To on bezwątpienia.

Stan: Proszę mi darować, chciałem widzieć się z Pa: nią Zdawniałską.

Mir: Z moją matką?

Stan: Jego matką? — to on!

Mir: Niepodobna, wtej chwili nieprzyjmuje nikogo.

Stan: To mi już mówiono... Ale ja chciałbym tylko, aby jej oddano ten list, który wtej chwili napisa: łem.

Mir: List... pozwól Pan... jeżeli interes, niemożemy być odpowiedzialni... doktor zabronił... Jest tak słabą wtej chwili, że najmniejsza przykrość była by niebezpieczną, a każde gwałtowne wzruszenie, śmierć by zadało.

Stan: Co słyszę! Będę więc czekał stosowniejszej chwi li... sam znią pomówię... To co mam jej powie= rzyć, wymaga takiej ostrożności... a wierz mi Pan, że niechciałbym...

Mir: Jestem otem przekonany... ale jako zastępca prokuratora, czy niemógłbym wiedzieć? —.

Stan: Racz Pan donieść tylko, że oficer przybyły

z Hiszpanii, prosi ją o chwilę rozmowy.

Mir: Pan przybywasz z Hiszpanii? – Widziałeś Leona, przynosisz zapewne jaką wiadomość?...

Stan: Proszę więcej ani słowa nadto, com powiedział.

Miro: ah to co innego.. bardzo ją to ucieszy.. /słychać dzwonienie w pokoju Zdawniałskiej:/ To Pani Zdawniałska – wejdź Pan na chwilę /: wskazuję na lewo gabinet:/ abym ją tylko uprzedził.

Stan: /wchodząc do gabine:/ Dobrze, będę czekał.

Scena 7.

/Mirosław sam, patrząc za nim/

W tem jest jakaś tajemnica.. jest niezawodnie.. a my będąc przyzwyczajeni znać zgadzić i odkryć ją, /zbliża się do stołu/ mnie naprzykład potrzeba tylko drobnostki... śladu.. a ten młody człowiek... to wzruszenie.. /spostrzega miniaturę i pakiet listów które zostawił na stole Stanisław/ Czyjaż to miniatura? Celina /: patrząc na list/ pismo mojej narzeczonej, mojej matki Pani Zdawniałskiej /czyta adres/ Do pana Leona Walczyńskiego, Kapitana„ To on, to mój szwagier, to Leon! – –

Scena 8.

Celina, Zdawniałska. Mirosław pózniéy Stani=sław

Zdaw: (wchodzi z Celiną na ostatnie słowa) Móy syn?..
Kto mówił o moiem synu?.. Czy to ty Panie Mi=rosławie?

Miro: Ja, moja matko, dzięki niebu wkrótce zostanę twoiem zięciem.

Zdaw: Co mówisz?

Miro: Ja mówię, że jeżeli Pani zechcesz rozsądnie się zachować, może dobre nowiny...

Zdaw: Czy podobna?..

Miro: Ale trzeba mi przyrzec, że niebędzie zbyteczne=go wzruszenia.

Zdaw: Jestem spokojna, przysięgam... Szczęście nie jest sprawcą cierpienia?..

Miro: (pokazując miniaturę i listy:) A więc.. czy znasz Pani tę miniaturę, i te listy?

Celi: Te które pisałam do mojego brata?

Zdaw: Do mojego syna?

Miro: Cóżbyś Pani powiedziała?.. gdybym go mógł teraz ukazać twoiem oczóm?...

Zdaw: Co? zobaczę go?

Mir: (otwiera gabinet) Pójdź w ich objęcia!...

/: Zdawniałska i Celina wchodzą do gabinetu i wchwilę wychodzą z Stanisławem, którego przy[...]kają do siebie./

Zdaw: To ty, tak to ty... Niebo wysłuchało prośb [...]jeh... przed śmiercią widzę cię jeszcze...

Stan: /n/ Boże. co za omyłka!

Mir: Komuż Pani winna to szczęście... mnie?..

Stan: Lękam się, czy to niespodziewane...

Zdaw: Mówiłam przed chwilą! i teraz doświadcz[...] tego, że radość niesprawia cierpienia... boleść ko nas zabija...

Stan: Wielki Boże!

Cel: Biedny Leonie! jego ręka drży.

Stan: Tyle dobroci, zawstydza mię...

Cel: Oh to niekoniec... /śpiew/

Po tak długiem niewidzeniu,
Kiedyś zwiedzał obce strony,
Sercu przyrzekłam wmilczeniu
Odzyskać czas utracony,
Tak wykonam co do joty,
To co było przedsięwziętem,
I piętnastu lat pieszczoty,
Oddam ci dzisiaj zprocentem.

Stan: /n/ Gdyby wiedziała...

12

Miro: Ah! trzeba uświęcić powrót Leona... obiad familijny... goście, radość, wrzawa... to nas rozrywa... zajmuje... niepozwala być zbytnie szczęśliwym... tego ci właśnie trzeba moja matko...

Edaw: Niejestem wstanie dawać rozkazy...

Miro: To ja zastąpię jako szwagier. ja wszystkich zaproszę...

Stan: /n/ Co tu począć... Komu się zwierzyć... ah! doktor. którego tu widziałem...

Edaw: Cóż a to?...

Stan: /strwożony:/ Nic... ale.. dawny przyjaciel domu, doktor Rafał!...

Celi: Który tego rana jeszcze mówił o tobie...

Stan: Chciałbym się znim widzieć,. mam do niego ważne zlecenie, które najmniejszej zwłoki niecierpi...

Edaw: Jutro przyjdzie o zwyczajnej godzinie... godzinie wizyty...

Stan: Tak, ale wprzód chciałbym, aby odebrał ten list, do którego pragnę przydać kilka słow /pisze/

Celi: Jeżeli tylko to.. bądź spokojny... odbierze go dziś o 5ej godzinie, powiedział że o 5ej godzinie będzie u siebie /do Miro:/ Przypominasz Pan sobie?..

Miro: Tak wistocie!.. a dla większej pewności, ja biorę na siebie doręczenie tego listu.

Zdaw: I wtymże czasie /biorąc Mirosława na lewą st
nę gdy Stanis: pisze:/ Wstąp do mojej siostr
nicy, do tej biednej ~~Baron~~ Hrabiny... Powie
jej potrzebuję... niech przyjdzie... ale zakl
cię ani słowo o Leonie.. Niewspominaj jej o
ści, które ją czeka... To on się niemało ucie
Miro: Bądź Pani spokojną, już wiem /: gto:/ Pan De
ukończył już swoje depesze /Stan: oddaje list/
Alei kuchar, żebyś się pan niespóźnił
/Śpiew:/
Podług adresu, list ten odnoszę,
Potym wypełnię Pani zlecenie,
~~Panią Hrabinę~~ ~~tutaj~~ zaproszę
paniąą Hrabinę
Zachowam jednak ścisłe milczenie.
Zdaw: ~~Alei Kucharz~~.. ~~żebyś się Pan niespóźnił~~
Miro /Śpiew:/ Obiegłszy wszystkich, wnet żywym kroki
Dalej do kuchni, wprost do kucharza.
Prawnik się może spóźnić zwyrokiem,
Ale na obiad, to się niezdarza. /odchi/

Scena 9.

Stanisław, Zdawniałska, Celina.

Zdaw: Zostawia nas, niegniewa mię to wcale.. te
widok tak mi drogi, że potrzebuję sama tylko
nim się cieszyć...

Celi: /uśmiecha się/ Ale i mnie także wolno, i ja chcę także
/przechodzi na prawo Stanis:/ No mój bracie trze=
ba się podzielić...

Stan: /p.n./ Ach to męczarnie!..

Zdaw: Musisz nam opowiedzieć wszystkie twoje
czyny.. twoje cierpienia...

Celi: Mam cię pytać o tyle rzeczy, i tyle ci powie=
dzieć! szczególniej ja... gdybyś wiedział ile razy
pragnęłam cię widzieć; mówiłam sobie „Gdyby mój
brat był przy mnie, byłby mojem powiernikiem,
mojem przyjacielem, nieznałabym smutku...

Zdaw: Jakto?..

Celi: Wiem dobrze matko, że ty jesteś tak dobra, ale
to niewszystko jedno. Mamy zawsze w głębi serca,
myśli. tajemnice... które się nieśmie powierzyć
nikomu, tylko sobie samej.. albo swojemu bratu..
Dla tego też tyle ci mam powiedzieć... zacząwszy
od małżeństwa...

Stan: Małżeństwa!...

Zdaw: Czyliżby przypadkiem?...

Celi: Nie mamo — to nic, to nic — Powiem to moje=
mu bratu wskrytości — a potem on ci to sam opo=
wie...

Zdaw: /śmiejąc się/ Słusznie mówisz.. to różnica... Moje

dziecie, czuję się nieco utrudzoną...

Stan: /podając krzesło/ Chciej spocząć...

Zdaw: Dziękuję, mój synu.. Ale niepuszczaj mię.. us[iądź] przy mnie. Leonie podaj mi rękę.. /siada na lew[ym] przy Zdawn:/ Teraz jestem spokojną, już mi [się] niewymkniesz...

Celin: /stojąc po prawej Zdawn:/ Już niema ochoty por[zu]cać nas /Do Stan:/ Nieprawdaż?....

Sta: /spoglada na Celinę/ Tak, niepodobna, kto cię ty[l]ko raz widział...

Cel: No proszę, jaki grzeczniś.. To bardzo pięknie [ze] strony brata, bo mówią, że to jest rzadkie zdar[ze]nie. Ale przypatrz mu się matko, jak on jest p[rzy]jemny. To niedla tego, żeby mu pochlebiać, ale on jest daleko przyjemniejszy, a niżelim so[bie] wystawiła..

Zdaw: Doprawdy?..

Cel: Tak; wyobrażałam sobie brata, że to będzie [do]bry chłopiec, który mię uściska, niezwracając na mnie uwagi.. gdy tymczasem Leon ma c[oś] w sobie uprzejmego, coś tak wyrażającego.. n[a]wet w jego spojrzeniu /Stanisław, który patrz[ył] na nią, odwraca głowę/ Oh patrz, patrz, je[ż]eli nie dla tego mówię, abyś niemiał patrzeć na

mnie. Patrz.. proszę cię.. Jest w jego oczach, nie wiem coś tkliwego i melancholijnego, co idzie aż tu. Ach brat, to miła rzecz...

Daw: (która zaczęła drzymać opierając się dobrze w fotelu) No, pomów z twoją siostrą.. ja wam nie przeszkadzam

Seli: Dziękuję mamie, będziemy korzystać z pozwolenia.

Daw: (zasypiając) Tak przyjemnie... kiedy można... pozwolić sercu... wydać swoje... uczucia... i....

Seli: Milczenie.. zasnęła.. nie przerywajmy jej snu... pewna jestem, że myśląc o tobie, sen słodkiem być musi.

Stan: (wstaje n/) Także przy jej matce wyjawić tajemnicę, oni są tak szczęśliwi, czekajmy sposobnej chwili, zatajmy prawdę...

Seli: (zbliża się do Stani: Dowiesz się tej wielkiej tajemnicy, o której chciałam z tobą pomówić...

Stan: (n/) Nie wiem czy mi wolno...

Seli: Będziesz mię zapewne łajał.. ale to nic nie szkodzi.. od ciebie wszystko przyjmę... Widziałeś tego P. Mirosława, którego mi przeznaczają?

Stan: I cóż?

Seli: Babunia jest tak słaba i cierpiąca, że nigdy nie śmiałam sprzeciwić się jej w najmniejszej

rzeczy.. ale powiem ci prawdę.. że ten narzeczony

niekocham go wcale...

Stan: /zradosci:/ Czy tak?..

Cel: To cię gniewa?.. Starałam się zrazu... przym

szałam się... ale widząc że do tego przyjść nie m

mówiłam sobie, rozważywszy: Uczynię tak, jak

wiele innych, zaślubię go, niekochając... bo dowie

się.. ale niepowiesz nikomu, niech Bóg broni /

wadzi go naprzód sceny po lewej z daum:/ Ja sąd

myślę.. mnie się zdaje.. że podobno kogo innego

cham...

Stan: /po poruszeniu gniewnym:/ O nieba! I kogoż to

nosisz nad niego?

Cel: /obróciwszy się czy matka śpi, tonem tajemniczym

Nieznajomego.

Sta: Nieznajomego?

Celi: Ah tak, nieznam go wcale.. niech cię to n

wi... My panny, nim zobaczemy narzeczon

którego nam przeznaczają, tworzemy sobie w

obraźni innego, podług naszego widzi mi się

Zawsze musi być piękny mężczyzna, tkliw

dowcipny, najczęściej w mundurze.. brunet a

bo blondyn.. z wąsami lub bez wąsów /pat

15

(na Stani:) ja bym wolała z warkoczami... to zależy od gustu... Ja właśnie do mojego obrazu dobierałam tylko kolor włosów, gdyśmy odebrały twój pierwszy list.. wspominałeś w nim, o jednym z twoich towarzyszów broni, o tym, który ci życie ocalił... o wzorze męstwa, roztropności, i przyjemności... skreślony przez ciebie kolega był tak ujmującym (śpiewa)

Mej wdzięczności to dowód czysty,
Kochałam go tylko dla ciebie,
Gdym później twe czytała listy,
Zaczęłam go kochać dla siebie,
Tak zaczęłam go kochać, kochać dla siebie.

Stan: (mówi) O nieba!

Seli: (śpiewa) Lecz teraz co za różnica,
Niemogąc zapomnieć tego,
Jaka go cnota zaszczyca,
Kocham go teraz dla niego.

Powiedz mi Leonie, powiedz mi szczerze, czy on wistocie jest tak przyjemny jak pisałeś?

Stan: Ale....

Sel: Wahasz się,- ah to zły znak (patrzy za siebie) Niebój się... babunia śpi....

Stan: (zmieszany:) Jestto Nieszczęściem dla niego, bo to może za-

wisto od wyobrażenia, jakie sobie o nim utwo
raś... Takim żebyś go mieć chciała?..
Cel: /Mówic zprzymileniem siostry:/ Takim jak ty..
Stan: /żywo:/ Bydź żeby to mogło!
Celin: /zatyka mu usta:/ Cicho,. bo się obudzi...
Zdaw: /śpiąc/ Mój synu... mój synu...
Cel: Widzisz.. nie.. to marzenie... ona jest zaws
ztobą.. tak szczęśliwa ze swojem synem...
Stan: /s/ Ach to szczęście jest tylko snem!..
Celi: Co ty mówisz?.. O czem myślisz?.. /zbliża się
Stani:/ Zamiast patrzeć na mnie, odwracasz
się.. Mówisz sam do siebie, zamiast mi powie
dzieć co przyjemnego...
Stan: Gdybyś Pani wiedziała, jakiego doznaję przym
Celi: Twoja wtym wina.. dla czegoż się przymusza
Uczyń tak jak ja... nielubię kochać sama.. i
tego proszę cię, abyś mi niemówił Pani. Chcę aby
mi mówił, ty... to tak przyjemnie...
Stan: Jakto chcesz Pani?..
Celi: Koniecznie. Inaczej gniewać się będę, i nieod
wiem ani słowa...
Stan: A więc będę posłusznym Celino...
Cel: /zrado: skacze mu do szyi;/ Oh! tak Leonie! bra

ah ja niesądziłam, że to tak miło!....

Stan: Ale pamiętaj Pani... /Celina odwraca się/ Pamiętaj Celino...

Celi: To co innego! lubię, żeby mi być posłusznym... To zasługuje na nagrodę /ściska go i całuje/ oto jąż masz... cóż to... zdaje mi się, że oddalasz się. Można by powiedzieć, że cię przestraszam.. Eh ty brzydki!..

Stan: /n/ To już nadto, muszę wyznać /gł./ Celino!..

Cel: Cóż?

Stan: Chciałem ci powiedzieć...

Cel: Powiedz...

Stan: Ale matka niepowinna słyszeć....

Celi: A więc dobrze; dziś wieczor, gdy się z nią pożegnasz, jak się oddali do swojego pokoju, przyjdź do mnie.. do gabinetu... to najlepszy sposób... będziemy sami...

Stan: Do twego gabinetu... nie, to być niemoże...

Celi: Dla czego nie?.. /patrzy na matkę/ I cóż?... spiesz, powiedz mi zaraz...

Stan: Niemogę.. nieśmiałbym nigdy... idzie tu oto, co mi jest najdroższym wświecie.

Celi: O nieba! idzie więc o Hrabinę, moją kuzynkę? która cię tak kocha?.. Czybyś ty przypadkiem przestał ją kochać?...

Stani: Co mówisz!

Celi: Cicho… budzi się… ale dla tego nieuwalniam cię od twojej tajemnicy… pragnę dowiedzieć się przyjdę tu do ciebie… jak tylko będę mogła…

Stan: Będę czekał na ciebie…

Zdaw: /woła słabym głosem/ Leonie! /Stani: i Celi: bieżają miejsca. Stani: po prawej a Celina po lewej stronie Zdawniał: — Zdawniałska budząc się, ogląda na krzesło, na którym siedział Stani: zdaje się zdziwiona, że go zrazu niespostrzega, ale ocuciwszy się, widzi go, i biorąc jego rękę:/ Jak przyjemnie widzieć cię przy przybudzeniu.. z twoją siostrą — Celino, czy twój przyszły niewrócił:?

Cel: /obojętnie/ Niewiem.. miał wydać tyle poleceń tej biesiady, która ma być dziś wieczór.

Zdaw. To prawda, powrót mojego syna jest dniem uroczystym, będziemy mieli u siebie wszystkich przyjaciół.. Pójdę i ja kazać poczynić niejakie przygotowania. Celino ty mi pomożesz /bierze rękę Stani: i Celi:/ Ah! teraz jestem szczęśliwa

/Zdawn: wcho: do swego gabin: z Celiną, która daje znak Stani: aby został, i że ona przyjdzie do niego:/

Scena 10.

Stanisław (sam)

Ah! już dłużej znieść tego niemogę. Zwodząc ich i przewlekając błąd, czyliż niestaję się występnym?.. tak- idzie tu o mój honor.. o moją spokojność... Każde spojrzenie Celiny, każda chwila przy niej przepędzona, powiększa miłość, którąbym na próżno chciał zataić przed sobą. Trzeba zniszczyć marzenie zbyt mi drogie... Spieszmy się.. bo wkrótce niemiałbym siły....

Scena 11

Stanisław i Mirosław (wchodzi ze środka.)

Miro Spodziewam się, że będą kontenci z dzisiejszej uroczystości.. Zaprosiłem prawie całe miasto...

Stan: (n/s) Byłem tego pewny (głośno) Przepraszam Pana za trudy, jakie dla mnie ponosisz...

Miro Dajże pokój.. między szwagrami... kiedy mówię.. między szwagrami.. ja zawiniłem... ponieważ przedewszystkiem... formalności zwyczajne.... O tak.. ceremonije i etykieta... (kładzie rękawiczki)

Stan: Co Pan czynisz?

Mir: Moją powinność! (poważnie) Nazywam się Mirosław. Moja rodzina już oddawna słynie, z togi sądowej. Mam cokolwiek znaczenia, majątku, wymowy.. a moja reputacyja pomnaża się co=

dziennie przy każdém posiedzeniu. O rozumie
jém niemowię, gdyż wsądach wszyscy go mają
żywszy tedy, konkluduję, że dane mi przyrzecz
raczysz uważać za dobre i wartość mające... jed
kowoż jako głowy rodziny, ex officio prosić przy
dzę, o rękę siostry.

Stan: Mnie o rękę siostry (n.s.) Co za położenie!..

Miró Teraz od Pana to zawisło... twoja babka n
dwadzieścia razy mi to powtarzała, i niewątpi
bynajmniéj, że nieodmówisz swego zezwolenia

Stan: Zezwolenia... mylisz się Pan..

Miró Jakto? odmawiasz?..

Stan: Tak jest,...są przyczyny..

Miró Jakie? czy z mojéj strony?.. ja dam kaucyją za
bie, w każdéj okoliczności

Stan: Celina... Celina, moja siostra, oddając sprawie
wość jego zasłudze, dotąd szacunek tylko dla n
czuje..

Miró (tonem zarozumiałym) Czy tak Pan sądzi?.. A w
jesteś wbłędzie.

Stan: (żywo) Co mówisz?..

Miró Że jestem pewny siebie.. pewny wzajemn
ści... bo gdyby nie to, ja pierwszy bym odrzucił.

Stan: (zradością) Czy tak! –

Miro: W naszym zawodzie trzeba koniecznie być pewnym miłości żony, i ufać jej. /: śpiewa :/

W sądowniczym naszym stanie
Ta pewność myśli dodaje,
Gdy idąc na posłuchanie
Żonka posłuchań niedaje.

Stan: Rozumiem.

Miro: Dla tego oświadczam, że jeżeli Panna Celina mię niekocha... ja sam uważam moją sprawę za niebyłą... ale słyszę ją... możesz Pan interpellować w mojej obecności.

Sc 12.

Mirosław, Celina, Stanisław

Celina: Ah Leonie, Leonie... udało mi się wymknąć... i biegnę pędem... oh jak serce moje bije /: bierze rękę Stanisława, chcę do piersi przyłożyć, on cofa rękę :/ Cóż to?.. czy się obawiasz?.. A potem ty niewiesz, jaką niespodziewaną przyjemność matka ci chcę uczynić?.. łańcuch z moich włosów, który sama uplotła, chcę ci ofiarować. To ci będzie przyjemnie, nieprawdaż?.. No, odpowiedz że.. Tak się mówi, ja cię nauczę,, O moja siostro, dziękuję ci, ón mię nigdy nieopuści. O Boże! jak to a bracia są obojętni!.. nawet niespojrzy na mnie, kiedy ja ledwie cię niezjem oczyma,.. ja bym cię

sciskała, i całowała przez cały dzień; ale się
mniej zobawy, aby ci się nienaprzykrzać.

Miro: Ach gdybym ja był na jego miejscu...

Celi: [do Mirosł: patrząc na niego] [Cóż] Co Pan mówisz?

Miro: Ja mówię... że gdybym był na jego miejscu, po-
lubiłbym się sciskać i całować...

Celi: Doprawdy? bardzo wierzę [do Stani:] Powiedz
ci moją tajemnicę, pragnę z niecierpliwością
znać twoją.

Stan: [cicho do Celi:] Niejesteśmy sami...

Celi: [patrząc na Miro:] To prawda. [cicho] Zaraz
go pozbędziemy [głos] Panie Mirosław.

Miro: [z postacią uśmiechającą i uprzejmą:] Cóż Pani
każe? [do Stani] Przekonasz się, jak mię kocha

Celi: Chciałabym pomówić z mojem bratem.

Miro: A więc... pomówmy...

Celi: Ale nas zawiele...

Miro: Przecież ja należąc do familii, niejestem z
wiele?

Celi: Podobno [tonem pieszczotliwym] Pan będąc tak
przejmym... uczynisz mi przyjemność, i zostaw
nas samych... Widzisz Pan... postępuję bez ce-
monii...

Miro: [z uktonem] Oh Pani! mam iść na ustęp [idąc m

/: Celina i Stanis: cicho do Stani:/ Słyszałeś.. ta familjarność... ta słodka familijarność!.. tak się tylko postępuje z temi, których się kocha... tylko przyjaźń ośmiela się powiedzieć „idź precz„ Ja czuję się godnym takiej przyjaźni i odchodzę.. Być Pani posłusznym jest największą dla mnie przyjemnością. /odch:/

Scena 13
Celina i Stanisław

li: Już poszedł.. możesz mówić... wahasz się jeszcze?..
an: Nie taję.. im więcej cię widzę, mój los zdaje się być więcej godnym zazdrości. Ah! jak boleśnie wyrzec się go na zawsze!
li: Wyrzec się go na zawsze?
tani: Muszę to uczynić! ~~Każda chwila, wyznanie to czyni trudniejszym i więcej potrzebnym.~~ A jednakże skoro wyjawię, utracę wszystkie prawa do twojej przyjaźni.
li: Nie, nigdy...
an: Przyrzecz mi przynajmniej, że mię nienawidzieć nie będziesz... i pomnisz na to... że wcałym tym zdarzeniu nic niezależało odemnie... że mój jedyny występek... jedyny, o który się obwiniam, a któremu oprzeć się niejestem wstanie, jest: iż kocham cię zcałym zapałem najczystszych uczuć...
li: /ściskając go wobjęciu, i pieszcząc się znim:/ Ten występek... przebaczam ci... i dziękuję ci za niego.. tego tylko pragnęłam...

Stan: Niebędzież tak mówić... gdy się dowiesz, iż zw
dtem cię...
Celi: Ty mój bracie?
Stan: A gdybym niebył twojem bratem?
Celi: /z szybkością oddalając się od niego:/ Co słyszę?.. J
Pan jesteś?...
Stan: Leona przyjaciel!.. ten Stanisław!..
Celi: O nieba!.. przychodzić pod jego nazwiskiem, podst
dowiedzieć się naszych tajemnic!.. całą rodzinę n
pełnić radością... aby potem naszą boleść dotkliwsza
czynić!...
Stan: Nieszczęsna omyłka stała się przyczyną moich
winień... Są one mimowolne.
Celi: Jakże Pan tego dowiedziesz?.. To szkaradnie M
Panie, to niegodnie... użyć podobnego podstępu, a
która wnaszej rozmowie, nielękałam się powied
jemu samemu woczy...
Stan: Pani!...
Celi: To nieprawda... co powiedziałam.. niech Pan
niewierzy...
Stan: Jakto, więc kochasz P. Mirosława?
Celi: To, to prawda że go niekocham... ale tamto..
Stan: A więc wjednej chwili tracę i twój szacun
i moje prawa do twojej przyjaźni?...
Celi: /dwuznacznie/ Chę!... tak...
Stan: Serce twoje zachowało tylko pamięć moje
występku! a jeżli dla usprawiedliwienia się woc

wszystkich, potrzeba tylko mojego świadectwa... ja sam ogłoszę prawdę—

Cel: A moja matka... moja biedna matka, ta niespodziewana wiadomość śmierć jej zadać może.

Stan: To prawda... Czekajmyż więc na doktora, uprzedziłem go, napisałem mu wszystko... Do jego przybycia przynajmniej proszę, zachowaj tajemnicę...

Cel: Ja mam się stać jego wspólniczką? zezwolić na podobny podstęp!- nigdy!... A jednakże co tu począć?... gdybym była lepiej jeszcze niewiedziała... proszę Pana na co mi to było powiadać?—

Stan: ~~Uległy twojem rozkazom, gotów jestem być ci posłusznym..~~ Będęż Leonem czy ~~Stanisławem~~? powiedz ostatecznie.

Cel: Ja powiadam Mości Panie... powiadam.. żecię niecierpię, nienawidzę (spostrzega P. Zdawniałską) Boże! moja matka! No! i cóż kochany Leonie, mówiłeś mi...

Stan: (półgłosem) Chcesz więc?...

Cel: Tak trzeba... z warunkiem Mości Panie, że niebędziesz do mnie mówił... że niezbliżysz się... zakazuję ci to na honor—

Scena 14.

Mirosław, Zdawniałska, Celina, Stanisław.

Miro: Tak, moja matko, kazano mi iść za drzwi... musiałem wpokoju spacerować wzdłuż i wszerz; dla rozrywki ułożyłem rekwizycyją—

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Zdaw: /do Stani:/ No, poniewaz ~~wy~~ jeszcze my tylko je
my, przynoszę ci podarunek twojej siostry.. te w
Celi: /do Stani:/ Nieprzyimuj Mości Panie, nie przyimuj
niebierz.
Zdaw: ~~Ty powinna~~ Celino, ty powinnaś mu sama o
Zawieś mu ten tańcuch na szyję.
Celi: Ale, moja matko---
Zdaw: Śmiało.. /do Stani:/ nachyl się przed nią---
Stan: /: Klęka na jedno kolano:/
Celi: /Kładąc mu tańcuch, cicho/ a poniewaz tak potrze
Miro: Obraz prawdziwie zachwycający!..
Zdaw: /do Stani:/ Jakto? niedziękujesz jej?
Stan: /wahając się/ Niewiem jak wyrazić moją wdzięczn
Zdaw: Przynajmniej ją pocałuj---
Celi: /cicho do Stani:/ Zabraniam---
Stan: Nieśmiem---
Zdaw: Jakto! ty nieśmiesz? /do Mirosta: smiejąc się
Ona nieśmie /do Stani:/ No, dalej---
Celi: /do Stani: niepatrząc na niego:/ No, pocałuj
Pan.. bo mama patrzy---
Stani: /całuje Celinę serdecznie:/
Zdaw: Teraz ty Celino...
Celi: Jakto, ja?.. moja matko---

Zdaw: Czy i ty także nieśmiesz?...

Cel: O nie... ale...

Stani: (cicho do Celiny) Matka patrzy...

Cel: Ah! kiedy patrzy (całuję także serdecznie)

Zdaw: Ha – otoż to tak!.. Co słyszę? – powóz zajeżdża na dziedziniec.

Miro: To jeszcze jedna przyjemność niespodziewana, którąśmy zachowali dla niego... Uwiadomiłem młodą Baronowę (Hrabinę).. i właśnie przybyła...

Stani: O nieba!...

Cel: (cicho) Co tu począć?...

Stani: (j. w.) Czyli ją niemożna uprzedzić (chce odejść)

Miro: Jak jest zmieszany.. skutek miłości!...

Stan: (n) Omylił się bardzo.

Zdaw (wstrzymuje Stani:) Nie nie, mój synu (wnuku), pójdź tu (przyprowadza Stani: który wraca:, i znajduje się na prawej stronie.)

Cel: Biegnę na jej spotkanie.

Zdaw: Nie, nie – ja chcę być świadkiem jej zadziwienia (do Stani) Ukryj się nieco. (do Mirosł:) Zasłoń go dobrze... aby go niespostrzegła od razu...
(stawia go po prawej, tak, aby Mirosław go zasłonił.)

Scena 15.

Stanisław, Mirosław, Zdawniatska, Celina, Kwiatnicka

Kwiet: (cicho: prędko) Ah! moja ciotko... prawdaż to co mi doniesiono?

Zdaw: Cóż to?.. mianożby pomimo moich rozkazów wiedzieć ci?..

Kwiet: Nie... nic niewiem.. ale nowina biega po mieś a potem... P. Mirosław dał do zrozumienia...

Miro Kilka słów przypadkiem, aby przygotować pozna nie się...

Kwiet Poznanie się? co mówisz?

Zdaw Tak jest, niechcę dłużej zostawić cię w niepew ści, niechcę zwlekać twojego szczęścia. Ten, któ kochasz, którego masz zaślubić, mój syn, mój ko ny Leon, nakoniec nam powrócony.

Kwie: Ach jeszcze niemogę dać wiary... Niech go zoba gdzież on jest?

Zdaw Przy tobie; oto go masz...

Kwie Leon.. ah!.. (mając się rzucić w jego objęcia spogląda na niego, wydaje krzyk, i upada bez zm słów na krzesło.)

Zdaw: Ach cożeśmy uczynili!..

Miro Jest to zbytek radości..

Stani: Trzeba śpiesznej pomocy.

Miro Trzeba jej dać powąchać... powinienem mieć mój flakonik.. Mam go zawsze przy sobie, na p trzebę dam, które bywają obecne na sądach, jako amatorki.

Staw. Pójdę sama, przyniosę -- Celino, zostań przy niej.
Celi: Matko, lepiej ja pobiegnę.
Staw: Nieznajdziesz kluczów /odchodzi do swego gabinetu/
Miro: /jak wyszła Zdaw:/ Już niepotrzeba -- już przychodzi do siebie -- otwiera oczy...

Scena 16.

NB. Scena ta nadzwyczajnie żywo grana być powinna./
Stanisław, Mirosław, Kwietnicka, Celina

Kwiet: /przychodząc/ Ah Mości Panie!.. to nie on!..
Miro Co Pani mówisz?..
Kwiet Nie, to nie Leon.
Miro /głośniej do Celiny/ To nie brat Pani?
Celi: Milczenie...!
Miro /wchodząc między Kwiet: i Celinę:/ Nie będę milczał: albowiem to jest tajemnica, o której muszę mówić. Niech będą wiadome jego zuchwałe sprawki.. jakie miał zamysły?..
Stani: Niemiałem żadnych... pragnąłem dopełnić powinności... Pan niedałeś mi czasu do wytłumaczenia się... i nierostropność jego, jest przyczyną błędu całej familij.
Miro Dla czegoż go natychmiast niebyło wyjaśnić?
Stani Czyliż mogłem?... czy mogę jeszcze?..
Miro Niechże Pani natychmiast wynajdzie jaki sposób

uwiadomienia o tém... [mamie] albo nie... to ja biorę na sie
Niezezwolę, aby ten Jegomość zostawał dłużej przy
Pannie Celinie, z tytułem i przywilejami brata; tem
bardziej, że wiedziała wszystko, a kazała mi odejść.

Celi: (z gniewem:) Co za niegodne podejrzenie... Pan możesz myśl

Stani: Mości Panie, dasz mi zadosyć uczynienie.

Miro: Nie, ale proces Panu uformuję, za udawanie się
za kogo innego...

Kwiet: Cicho — słyszę moją ciotkę.

Miro (idąc wyłąb) Tém lepiej...

Celi: (zatrzymując go) Na imię Boga! chcesz jej śmierć za

Miro (cicho i żywo) Nie, ale chcę, żeby wiedziała prawd
Do was należy dać ją poznać... zostawiam wam
ośm minut czasu do tego... jeżeli nie... moje pow
tanie jest mówić i powiem...

Scena 17.

Stanisław, Kwietnicka, Zdawnialska, Mirosław, Celin

Zdaw: (trzymając flaszeczkę) Przebacz mi, żem prędzej n
mogła przybyć z pomocą... ale widzę... że już nie
potrzeba...

Kwiet: Tak moja ciotko...

Stani: Ledwo oddycham.

Zdaw: (kładzie na stół flakonik) Jego obecność była n
pewniejszym lekarstwem... Ale jak ty jesteś
wzruszona, (: patrząc na Stanisła:) I ty także!

/: na Celinę/ A nawet Celina! kiedy ja!.. wijrzcie moje dzieci... sądzę, że teraz ja jestem najzdrowszą zwas wszystkich.

ro: /Do Celiny/ Słyszysz Pani... można mówić...

lin /idąc do Zdaw:/ Moja matko...

daw Co chcesz moje dziecię?

li: /n/s/ Ah gdyby doktor przyszedł!

ro Panna Celina ma Pani coś powiedzieć.

im: Któż okryśli moje cierpienie!..

li: Ja.. nie...to moja kuzynka...

daw Rozumiem... zapewne jakie zwierzenie się, względem Leona...

wit Tak moja ciotko... tak właśnie... z Pan.. /wskazując Stanisława/ mógłby lepiej, jak kto jnny...

aw: A więc mój synu, mów... /: Stanisł: zbliża się do Zdawniał: Któva bierze go za rękę:/ Ale cóż to? twoja ręka zimna i drząca? odwracasz oczy?.. /spoglada kolejno na Hrabinę i Celinę/ Wy także?.. zkądże pochodzi ta trwoga... to milczenie?.. mówcie, słucham was bez obawy, już się nielękam nieszczęścia, mój syn jest przy mnie.

fał /za sceną/ To dobrze, zostanę jeh w salonie.

zyscy To Rafał!

wit: Doktor!

lina i Stanis: Bogu dzięki /wszyscy idą na przeciw doktor

Scena 18.

Celina, Stanisław. Zdawmiałka, Rafał, Świetni: Do

Zdaw: Przybywaj doktorze... przybywaj... należysz do fa miłii, a właśnie teraz jest ona w kłopocie.

Rafał (uśmiechając się) ~~Wątpię~~. Spodziewałem się tego

Zdaw: Niewiém co jm się wszystkim stało.

Rafał (z uśmiechem) Ale ja wiém... wiém... to jest co coby chcieli powiedzieć, a niewiedzą jak się wziąć do tego.

Zdaw: Doprawdy?

Raf: To dziecińistwo.

Zdaw Tém lepiej, zaspokajasz mię.

Raf: Później o tém pomówiemy, gdy będziemy sam (półgłosem:) To ma styczność z listem, który n dawno ~~Syn~~ wnuk Pani przysłał do mnie.

Stan: (żywo) I który Pan czytałeś?

Raf: Dowód, że przychodzę wam na pomoc.

Zdaw: (wesoło) Już wiém... jakie pustoty młodo i lękano się powiedzieć mi...

Raf: Nie, to jest postępek godnego i uczciweg młodzieńca, i będzie za to nagrodzony (Zdaw ška siada w krzesło, które jej Stanis: podaje, Raf siada przy niej, i bierze ją za rękę:) Zobaczmy naprzód.. no, nieźle... nieźle... mogę nawet

powiedzieć, bardzo dobrze.

Daw: /: patrząc na Stani :/ Wierzę temu .. będzie co raz lepiej, kiedy patrzę na niego... ale doktorze, jestem kobietą, to się ma znaczyć, nieco ciekawą, i chciałabym wiedzieć...

Raf: Przyjdziemy do tego później trochę. Idźmy porządkiem, widziałem dziś tyle osób, dowiedziałem się tylu szczególnych wydarzeń... że muszę wam opowiedzieć to, które mnie samemu się przytrafiło. Ale trzeba aby puls był spokojny jak jest, bo za najmniejszem przyspieszeniem... zatrzymam się, a będziesz się Pani gniewać, bo to ciekawe zdarzenie, a nadewszystko prawdziwe.

Daw Dalej doktorze, dalej...

Raf: Ah! jesteś~~cie~~ Pani bardzo ciekawa!.. A więc mój przyjaciele.. chociaż Racyn powiedział, „Nigdy łupu łakomy Acheron nie traci" ja utrzymuję, że błądzi. Widzieliśmy ludzi powracających... rzadko, to prawda, szczególniej my doktorowie, ale nakoniec to być może.

Daw Świadkiem mój syn, wnuk którego śmy mieli za umarłego, a mamy przed sobą.

Raf: Tak, syn wnuk Pani... ~~to nie~~...

Miro I cóż doktorze? /n/ już pięć minut.

Raf: A więc.. chcę wejść do domu, oddają mi ten sławny list,

o którym poźniej pomówiemy... zaledwiemgo p
czytał, wtym jakiś młody człowiek zbiega szyb
ze schodów, rzuca się wmoję objęcia, ściska, tak,
omal mię niezadusił. „ Mój przyjacielu, mój ojcze, c
bież ja znowu oglądam! Widzę cię nakoniec, od n
czekam na ciebie!..

Miró Jako, to był?..

Raf: Dawny mój pacient... tem młody człowiek, o k
mówiłeś mi rano

Zdaw (śmiejąc się:) Ten, co to przyjechał koczem i trz
Końmi?...

Raf: Ten właśnie; ~~Widziałem dobrze, że spotka się to dziwłoby Panią. Wistocie~~ teraz przyjechał ztąd o 30 m
ale wraca cokolwiek zdalszej drogi, z Hiszpanii

Zdaw Tak jak mój ~~syn.~~ wnuk.

Raf: Zkąd cudem się tylko uratował... bo nawet je
koledzy już go mieli za umarłego. Dla tego pałał
cią oglądania swojej familii, swojej narzeczonej, a
gólniej uściskania ~~matki.~~ babki.

Zdaw (do Stani:) Tak, jak ty mój synu.

Raf: Stanął u mnie prosząc, żebym się udał do nie
i wynalazł jaki zręczny sposób przygotować
na serce ~~matki~~ jej do tego niespodziewanego powrotu

Zdaw: Zdaje mi się doktorze, że to nic łatwiejszego.

Miróś Wistocie.

…fa: Nie wcale… Tu właśnie historyja się komplikuje—
polecenie mi dane, było tem trudniejsze, że jego miej=
sce było już zajęte.

…zyscy O nieba!

…iel: (w największej trwodze) Co za myśl!

…af: (zimno) Istotna prawda! miejsce jego w domu rodzi=
cielskim było rzeczywiście zajęte…

…ro (patrząc na Stanisł:) Przez oszusta…

…fa: (patrząc na Stani:) Nie.. przez przyjaciela zbyt
mu drogiego.. który dwa razy ocalił mu życie!… Przy=
jaciela, którego mimowolnie, rzucono na łono rodzi=
ny, i który lęka się oddalić z oblicza ~~matki~~ babki, aby gwał=
towne wzruszenie (: biorąc za rękę zdawniała) Pani
go doznajesz?.. było daleko żywszy.

…w (spogląda na Rafała i Stanisł:) Nie, nie, przysięgam—

…ni: Celi: Kwietn: Przez litość! dokończ..

…: (patrząc na nich:) I wy także?. cóż znaczy to
wzruszenie?

…iel: (półgłosem opierając się na krzesło doktora) Powiedz…
błagam… albo umrę…

…f: (biorąc jej rękę) Nie— nie umrzesz.. żyć będziesz dla
szczęścia… ale powściągniesz zbytek radości, która
mogłaby się stać fatalną, twojej ~~matce~~. babce.

Kwiat. Mojej ~~matce~~ babce!

Raf: Téj przynajmniej, którą wkrótce tak nazywa będziesz.

Stan: A więc to prawda!.. Mój przyjaciel! mój brat

Zdaw: /wstając/ Mój kochany Leon...

Raf: /: trzymając za puls/ Dobrze, dobrze, cieszy mię /: wstaje, odtąd Scena nadzwyczajniej żywo iść powinna :/ Tak żyje.. widziałem go przed chwilą.. uściskałem i jesteś najszczęśliwszą z ~~matek~~ babek!.. W miejscu jednego ~~syna~~ wnuka, masz dwóch.. gdyż Leon błaga cię, aby siostrę jego połączyła z Stanisławem, z tym, który mu po dwa kroć życie ocalił, i w téj chwili, kiedy ty Pani przychylisz się do prośb jego, ujrzysz Leona w twojem objęciu, /poruszenie Mirosława/ a P. Mirosław jest zbyt grzecznym, aby miał opaźniać tę chwilę najwyższej dla wszystkich radości.

Celina /kłaniając mu się/ Proszę Pana, niech Pan nie puźnia...

Miro: Kto?.. ja?.. nie.. w istocie /n/ /z wołaszcza/ po co słyszałem, i widziałem, a co niesłyszałem i niewidziałem /kłania się, i zimno, i odchodzi/

Raf: Życzenia twoje i twego przyjaciela spełnione zostały, drogi Stanisławie.

Zdaw. Ty Stanisław! to więc jest Stanisław!..
on ocalił życie mojemu synowi?.. oto twoja
nagroda, /: oddając mu Celinę :/ – a teraz
mojej oczekuję.

Safat. /: wprowadza Leona wobjęcie matki :/ Oto jest.

Leon Matko!

Celina
Kwiet.
Stanis
Zdawn: } razem

Bracie!
Leonie!
Przyjacielu!
Synu!.. /: mając wswojem objęciu
Leona :/ Oh! jakżem szczęśliwa!

/: Obraz! zasłona spada /

Koniec

Wird zur Aufführung zugelassen
Lemberg d. 27 Wrz 820
[illegible]

Dc) Ach luby bracie, coś życie oddał sta=
nie. Wte zagrody przybył kochać
mnie prawie. Zawsze osoba twa dla
mnie szczerą będzie, nagrodź przy=
jemnie całusem tkliwym, i zaś wza=
jemnie bądź życzliwym, nagrodź
przyjemnie, nagrodź przyjemnie i
wzajemnie, nagrodź przyjemnie ca=
łusem tkliwym i wzajemnie bądź
życzliwym

Łańcuszek z włosów

Lak pieczętny

Kałamarz

przyrządy

paczka listów

Laska

86
BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.
Biblioteka Śląska

K-I.27
1986.10.01
TF

Władysław
czyli
powrót z Hiszpanii

Akt I Scena

Mirosław J. P. Starzewski

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność [illegible]

Mirosław (podając filiżankę) cokolwiek tylko dla mojej przyszłej matki. — nim cóś jej potrzeba

Pamiętasz Pani, cóż mówi doktor, im kto jest słabszy, mniej jeść powinien, i zachowując tę dyjetę, zwolna do sił powracamy. — Ale czy przyjdzie dziś?

Idę od niego ... to jest doktor najbardziej zatrudniony ze wszystkich doktorów w tutejszym mieście. Już wyszedł, ale za powrotem nam go przyśla, a więc dopóki nieprzyjdzie, nic więcej nad przepis (zostają, lokai wszystko wynosi i ustawia krzesła) Tak moja przyszła matka, ja, jako zastępca prokuratora, z obowiązku mojego doglądać muszę, aby co do jedy wypełniano rozkazy.

jesteście tak surowi

Być może, w miejscu urzędowania, nasze powołanie tego wymaga. Ja najprzykład jak tylko złożę powagę urzędnika publicznego jestem cztowiek najsłodszy, najłagodniejszy.......

będąc mężem wybornem... Kiedy szanowna
Pani Zdawmialska zechcę pozwolić, gdyż
oddawna nasza sprawa umiesiona...

mój wnuk był tutaj

Tak, ale ponieważ go niema, gdy moć wyższa
proszę

Ach niech mię Bóg broni!... Ale ja sądzę, że
czekając na brata, siostra mogłaby pójść za
mąż

a moje szczęście zająć nie zdoła

(ns) Nigdym niewidział młodej Panny
którejby tak niebyło pilno iść za mąż

wmij życie. Właśnie tego zrozumieć nie
mogę... ażebyś Pani, kochając tak mego
wnuka, mogła być tak długo zdala od niego
i nie znalazła żadnego sposobu połącze-
nia się z nim.

urodziłam się wiec w Anglii

To wiem bardzo dobrze, ale pómnij niemogło
się się Pani zmieni potarguje?

udał się do Hiszpanij.

To prawda, wszyscyśmy tam byli. Jak jak mnie pani widzisz. dałem zastępcę i byłem . Ale przynajmniej listy jego są pociechą dla serca Pani.

więcej zatokowałem Niechże teraz powiedzą że mnobieny zawsze traci.—

/pr. śpiewu/ Zapewne ci powiedziano Doktorze że byłem u ciebie.—

w mojem mieszkaniu Zastaniesz Panie u siebie gości, Jakiś młody człowiek przystojny, oczekuje cię z niecierpliwością. Przyjechał dość z daleka.—

Znowu ogrodzie I kiedym mu oświadczył że mnie dopiero na obiad wrócisz, Będę czekał, odpowiedział krótko

osiodła dwiesiąt mil Pocztą

pocztę przyjechał kurier i trzy konie stały

przed drzwiami jeszcze zaprzężone,

Teodora. Pozwól Pani wspierać twoje kroki jako życia i uczuć lat podeszłych, mam sobie to za największą przyjemność. —

Joanna. zakryjmy przed nich oczyma swych: rodzicom mowi do Sługi: Jakieś Pan chce ze mną mówić Sługa Stanisław. Ten co Bezwzględnie z Damą Zdawniałaka Z moją Matką

Teon Niepodobna, w tej chwili nie przyjmuje nikogo, w tej chwili napisał tem

List pozwól Pani. jeżeli jest teraz, nie możemy tych odpowiedziałem. doktor zabronił. Jest tak słabą w tej chwili, że najmniejsza przykrość byłaby niebezpieczeństwem, a każde gwałtowne wzruszenie, śmierć by zadało i niechciałbym Jestem o tem przekonany ale jako zastępca, prokuratora, czy niemógł bym widzieć. - - ochwile rozmowy

Pan przybywasz z Warszawy. Widziałeś Leona, przynosisz zapewne jaką wiadomość

Wom. powiedział Ach to co innego.. bardzo ja to mnę (domownicy słychać). To pani Zawrotka, wyjdź pan na chwilę (w Kawiej na Galerię) abym ją tylko uprzedził.—

Juna (sam) W tem jest jakaś tajemnica.. jest niezawodnie.. A my będąc przyzwyczajeni znachodzić i odkryć ją (zbliża się do stołu) mnie naprzykład potrzeba tylko drobnoszki śladu.. a ten młody ołówik.. to wrzeszczenie (spostrzega miniaturę i pakiet listów które zostawił na stole Stanisław) Czyjaż to miniatura Celiny. (Patrzy na list) pismo mojej narzeczonej, mojej matki Pani Zawrotkowej.— (czyta adres) Do pana Leona Walczyńskiego Kapitana, To on to mój szwagier to Leon.—

Scena 8 Pani Mirostawa

Ja moja Matko, dzięki Niebu wkrótce zostanę twoim zięciem. —

Co mówisz Ja mówię iż jeżeli Pani zechcesz rozsądnie się zachować, mieć dobre nowiny.

Czy podobna Ale trzeba mi przyrzec, że nie będzie żadnego wzruszenia. —

sprawcą cierpienia (pokazując miniaturę). A wiesz czy znasz Pani tę miniaturę.. te

domowego wnuka Cóżbyś Pani powiedziała, gdybym go mógł teraz ukazać twoim oczom? listy

oddaj go — (otwiera gabinet). Pójdź w ich objęcia

oto omyłka Wymaga Pani winna to znaczenie

Gdyby widziała Ach trzeba usunąć powrót

Lina.. obiad Familijny.. gości radości wyznawa.. tonas rozrywka.. zajmuje.. tego a właśnie trzeba moja matko.

wstanie Pawał nakazy.

Toja zastąpię jako szwagier wszystkich zaprosze. Przypominam Pan sobie

Jak w J[illegible]... a dla większej pewności, ja biorę na siebie doręczenie tego listu

Jon się nimało umiszy. Bądź Pani spokojna

juź ... /głos/. Pan Leon ukończył juź ...

ji depesze /Stanisław oddaje mu listy/.

Śpiew

Podług adresu list ten odniosę

Potym wypełnię pani zlecenie

Panią Hrabinę tutaj zaproszę

Zachowam jednak ścisłe milczenie

Obiegłszy wszystkich, wnet z wyjątkowkiem

Dalej do kuchni wprost do kucharza

Prawnik się może spóźnić z wyrokiem

Ale na obiad, to się nie zdarza

Scena 9 /wchodzi z wódką/ nie miałbym siły

Spodziewam się, że będę kontencie, zdziwiejszej uczynności, Zaprosiłem całe miasto

jakie dla mnie ...

Dajże pokój.. między szwagrami.. Kiedy mówię
między szwagrami, ja zawsze tym – ponieważ
przede wszystkiem.. formalności zwyczajne
O tak.. ceremonii.. etykieta..

Co Pan czynisz. Moje powinności/powaimy
Nazywam się Mirzatow, Moja Rodzina już
oddawna z tymi z togi sądowej. Mam wkład
wiek znaczenia, majątku czymowy, a
moja reputacyja ~~sądowa~~ pomnoża się
codziennie, przy każdem posiedzeniu, O tem
nie mojim nic mówić, gdyż w Sądach, wszyscy
go znają. Zawyrokujmy tedy konkludując, że dane
mi przyrzeczenie, raczej uważać za dobre i
wartość mające, jednakowoż, jako głowy
rodziny, ex officio, proszę przychodzę
o rękę siostry.— Co za pokornie

Teraz od pana zależy.. twoja Babka
nie dwadzieścia razy mi to powtarzała –

i niewątpi bynajmniej, że nieodmówi swego (pozwoleni…

Myśliński Pan Jakto? odmawiam?

Są przyjazny Jakie, czy z mojej strony, ja dam Kaucyję za siebie. w każdej okoliczności. —

Dla niego cicho (tonem zarazem małym)

Czy tak pan sądzi. A więc jesteś w Błędzie

Co mówisz Że jestem pewny siebie. pewny wzajemności. bo gdyby nie to, ja pierwszybym odrzucił. — Czy tak W naszym zawodzie trzeba koniecznie być pewnym miłości żony i ufać jéj. — Śpiew W swobodnym naszym stanie

Ta pewność myśli dodaje
Gdy idzie na posłuchanie
Żonka posłuchań nie daje. —

Rozumiem Dla tego oświadczam, że jeżeli Cam… Celina mój mikoszka.. ja sam uważam moję sprawę za niebyłą, ale styszę ją. Musi pan Interpelować w mojéj obecności

Scena 12. wynaprzykrzać Ach gdybym ja był na jego (miejscu
Co Pan mówisz Ja mówię gdybym był na jego
miejscu, pozwoliłbym się ściskać i całować. —
Pani Mirosław (z postawą uśmiechającą i uprzejmą
do pani rozkaże. (do Stani) Przekonasz się jak mię kocha
z moim bratem A więc pomówmy —
Ale nas za wiele Czyż ja należę do familij
najpierw zawsze. — bez ceremonij
(z uktorem) Oh Pani! mam iść na ustęp (idzie
między Celinę i Stanisława, cicho do Stanisława)
Słyszałeś, ta familiarność, ta słodka familiar-
ność, tak się tylko postępuje z temi którzy
się kocha.. tylko przyjaciół uśmiecha się prawie
wie idź precz. — Ja czuję się godnym takiej
przyjaźni i odchodzę. Być pani posłusznym
jest największą dla mnie przyjemnością.
zakazuję ci to na honor. (odchodzi) Tak moja matko
kazano mi iść za drzwi; Musiałem wszystko

w pokoju spacerować wzdłuż i wszerz; dla ni

zywości utworzyłem rekwizycyja —

tak potrzeba Obraz prawdziwie zachwycający

nadzwyczajnie To jesce jedna przyjemność

niespodziewana, którąśmy zachowali dla niego

Uwiadomiłem, Uwiadomiłem młodą Hrabinę

i właśnie przybyła —

niemożna uprzedzić Tak jest zmieszany

skutek miłości — dał do zrozumienia

kilka słów przypadkiem, aby przygotować

poznanie się, uczynili. Jest to zbytek radości

spiesznej pomocy Trzeba jej dać powąchać

powinienem mieć mój flakonik. Mam go

zawsze przy sobie, na potrzebę dam,

które bywają obecne na sądach, jako amatorki.

nie znajduję kluczów Już nie potrzeba

już przychodzi do siebie otwiera oczy

to mi on to pani mówim. to nic Lecz

(głośniey) To ni brat Pani. — Miłości

wchodząc miedzy nich / Nie bede miłuat, albowiem

to jest tajemnica o ktory musze mówić. —

Wuj bedą swiadome jego zuchwałe sprawko

jakie miał zamyśly. —

całey familiy Dla czego z go natychmiast nie

było wyiaśnic, czy moge jiscu

Wuchni Pani natychmiast wynaidzie jaki

sposób uwiadomienia o tem Matke albowie

to zabiore na siebie. Niewrowli aby ten Jego

mosi zostawać dłuzy przy Panie Celinie, z tytułem i przy,

wileiami brata tem bardziey, ze wiedziała wszystko, a kaza,,

ła mi odeysć

zadosć uczynienie! Nie, ale prosze Pana uformuię za udawa

nie szczego innego

moie ciotke! Gdzi wątłe! Tem lepiey. . .

smierć zadać (cicho i żywo), Nie, ale chcę, zeby wiedziała prawdę

Do was należy, dać ię poznać... zostawiam wam osm minut

czasu do tego... jezeli... nie moje powołanie iest mówić i powiem

Scena 17 [zwrot wszystkich] do Celiny / Słyszysz Pani...
można mówić...
przyszedł / Panna Celina ma Pani coś powiedzieć
Scena 18 / Wnok Pani / Cóż doktorze? [n/5] już pięć minut
na ciebie / Jakto, to, był?...

ci to nic ładniejszego

Wszystkim —

było już zajęte

Osoba

mężczyźnie zajęte / patrząc na stanisławę /

Przez oszusta —

niech Pan nie wspomina Któż ja, nie w istocie
ni! Zuchwałego potem co słyszałem, i widziałem, a co nie słyszałem/ Kłania się zimno i odchodzi

Koniec Roli

Biblioteka Śląska
BTLw 791

Kolla mirostowa — z powrotu Stanisława

Scena 1.

Cokolwiek tylko dla mojej przyszłej matki!

potrzeba! Pamiętasz Pani co mówi Doktor im kto jest słabszy mniej jeść powinien, i zachowując tę dietę zwolna do sił powracamy

BIBL... ...ALNA Własność Gminy m. Lwowa.

Dziś. Idę od niego — to jest doktor najbardziej zatrudniony ze wszystkich doktorów w naszym mieście — Już wyjechał, ale za powrotem nam go przyszła, a więc dopóki nie przyjedzie, nie wyjdę nad przepis — Ja jako zastępca prokuratora zobowiązku mojego Jak moja przyszła matka. doglądać muszę, aby ściśle wykonywano jego rozkazy —

surowi. Być może w miejscu urzędowania, nasze powołanie tego wymaga Ja n. p. jak tylko złożę powagę urzędnika publicznego, jestem człowiek najsłodszy najłagodniejszy — będę mężem wybornym, kiedy P. Dzwonicka, zechce pozwolić, gdyż oddawna nasza sprawa wniesiona. —

tutaj: Tak, ale ponieważ go niema, gdy mu wyjeżdża

prosze: Ah! niech mnie Bóg broni — ale ja sądzę, że czekając na brata siostra mogłaby iść za mąż —

Nigdym nie widział młodej panny, którejby tak miły było pilno iść za mąż

żyje. Właśnie tego zrozumieć nie mogę, ażebyś Pani kochając tak swojego wnuka mogła żyć tak długo zdala od niego, i nie znalazła jakiego sposobu połączenia się z nim! —

w Anglii: To wiem bardzo dobrze — ale później nie mogłożeś się Pani z nim połączyć!

Hiszpanii. To prawda, wszyscy my tam byli — Tak, jak mnie Pani widzisz zatem zastępca, i byłem wszędzie — Ale przynajmniej listy jego są pociechą dla serca Pani!

...chan. Niech że teraz powiedzą, że nieobecny zawsze traci –

Sce 2.

Zapewne ci powiedziano Doktorze, że byłem u ciebie?

mieszkańiz. Zastaniesz pan u siebie gości – Jakiś młody człowiek przystojny, oczekuje cię z niecierpliwością – przyjechał ~~...~~ z bardzo daleka

...porada. I kiedy jemu oświadczyłeś, że może dopiero na obiad wrócisz, będę czekał, odpowiedział krótko –

...mil. pocztą –

przyjechał. Koczi trzy konie stały przed drzwiami jeszcze zaprzężone –

dobrze. Pozwól pani uścisnąć twoje rączki, jako zięć i czcić lat pięćdziesiątych mam to sobie za największą przyjemność! [...]

Sce 6.

Jakiś pan chce z nami mówić – To ci bez wątpienia

Zdawn: z moją matką?

to ón. Niepodobna w tej chwili nie przyjmuje nikogo –

...kapitałem. List – pozwól Pani jeśli interes, niemożemy być odpowiedzialni

Doktor zabronił, jest tak słaba w tej chwili, że najmniejsza przykrość byłaby niebezpieczna, a każde gwałtowne wzruszenie, śmierćby jej zadało

niechcałbym. Jestem o tem przekonanym, ale jako zastępca prokuratora, czy niemógłbym widzieć?

rozmowy. Pan przybywasz z Hiszpanii? widziałeś Leona przynosisz zapewne jaką wiadomość?

powiedział. Ah to co innego, bardzo ją to ucieszy – To p. Zdawnialska, wejdź pan chwilę – abym ją tylko uprzedził –

Lisan / w tym jest jakaś tajemnica – jest niezawodnie – Ale my będąc przy... zwyczajeni, znachodzić ją i odkrywać – mnie trzeba tylko drobnostki – ślady – otóż młody człowiek to wzruszenie – czyjaż to miniatura? Leliny – pismo mojej narzeczonej i mojej Matki P. Zdawnid...

Do p. Leona Walezyńskiego kapitana tóż, to mój szwagier – to Leon –

przedstawie: Ja, moja Matko, dzięki niebu, wkrótce zostanę twoim zięciem –

...mówił. Ja mówię, że jeśli p. zechcesz rozsądnie się zachować, może dobre nowiny –

podobna. Ale trzeba nie przygotować ją niech dziennymteż tego wzruszenia –

...

…rpienia. A więc czy znasz p. te miniaturę i te listy?

Wnuka. Cóżbyś pani powiedziała gdybym go mógł teraz okazać oczom twoim?

…dnego. Pójdź w ich objęcia!

…omytka. Honoruj pani owna to szczęście mnie!

…wiedziała. Ah! trzeba uświęcić powrót Leona — obiad familijny — goście, radość

wrzawa — zabawa — rozrywka, tego w tłoku trzeba moja Matko —

rozkazy. To ja zostanę jako szwagier — ja wszystkich zaproszę —

sobie. Jak wszystkie, a dla większej pewności, biorę na siebie doręczenie tego listu

…wieczny. Bądź pani spokojna, już wiem — P. Leon ukończył już swoje depesze.

Podług adresu list ten odniosę, Potem wypełnię pani zlecenie,

Panią Hrabinę, tutaj zaproszę, Żałowan jednak listu milczenie.

Obiegłszy wszystkich wielkim szybkim krokiem, Dalej do kuchni wprost do kucharza

Prownik się może spóźnić z wyrokiem, Ale na obiad to się nie zdarza — […]

Sc. 11.

Spodziewam się że będą kontenci dzisiejszej wszystkości, zaprosiłem

prawie całe miasto —

…pomocz. Dajże pokój między szwagrami kiedy mówię między szwagrami —

ja zawiniłem, ponieważ przedewszystkiem formalności zwyczajne,

a tak ceremonie i etykieta — (Kład: rękawiczki)

…czynnik? Moja powinność — nazywam się Mirosław, moja rodzina już

oddawna stępie sługi sądowej — mam cokolwiek znaczenia, majątku

wygody — a moja reputacja pomnaża się codzień przy każdym posie-

dzeniu — O rozumie moim nie mówię, gdyż w sądach wszyscy go mają —

Zważywszy tedy, konkluduję, że dane mi przyrzeczenie raczysz uważać

za dobre i wartość mające, jednakowoż jako głowy rodziny ex officio

prosić przychodzę o rękę siostry. —

…potrzebie. Teraz od p. to zawisło, twoja Babka mi 20 razy miło powtarzała

i niewątpliwie był najmniej, że nie odmówiłbyś swojego zezwolenia —

Pan. Jakto! odmawiasz?

…przyczyny. Jakie? czy z mojej strony, ja dom kończę za siebie w każdej okoliczności

czyż. Czy tak Pan sądzisz? a więc jesteś w błędzie!

…mówiła. Że jestem pewny siebie — pewny wzajemności, bo gdybym nie był, ja pierwszy bym

odrzucił —

Czytak! W naszym zawodzie trzeba koniecznie być pewnym miłości [illegible] i ufać jej — W ządawniczym naszym stanie, ta pewność myśli dodaje

Przyjdę na posłuchanie, Zonka posłuchani madaje —

rozważniem. Dlatego oświadczam, że jeżeli p. Celina mnie niekocha, ja s[illegible] uważam moją sprawę za niebytą — ale słysze ja — możesz pan interpellować w mojej obecności. —

niezaprzykrzać. Ah! gdybym ja był na jego miejscu. —

mówisz. Ja mówię, że gdybym był na jego miejscu pozwoliłbym się wskoczyć i całować. —

Mirosław. Co za pani rozkosz — przekonasz się jak mnie kocha —

bratem. A więc pomówmy.

Zawiele. przecież ja należąc do familji, niejestem zawiele. —

ceremonij. Oh! Pani! mam iść na ustęp. Styszałeś, to familiarność ta słodka familiarność — tak się tylko postępuje z temi, których się kocha, tylko przyjaźń ośmiela się powiedzieć: idź precz! Ja czuję się godnym takiej przyjaźni, i odchodzę — Przez pani postępującym jest największą dla mnie przyjemnością — (Fod)

Sc: II:

Tak moja Matko, kazano mi iść za drzwi — musiałem opakować i spacerować, wzdłuż i wszerz, dla rozrywki ułożyłem rekwizycyę —

potrzeba. Obraz prawdziwie zatłumacający!

dziedziniec. To jeszcze jedna przyjemność niespodziewana, którą mi zadowolili do niego — Uwiadomiłem młoda Hrabinę i właśnie przyjdzie

uprzedzić. Jak jest zmieszany, skutek miłości!

Zrozumienia. Kilka słów przypadkiem, aby przygotować przyznanie się

uczynili. Jest to zbytek radości!

pomocy. Trzeba jej dać powąchać flakonika, ja mój zawsze przy sobie noszę na potrzebę Dam, które bywają obecne na Sądach jako Amatorki —

Kluczów. Już niepotrzeba — już przychodzi do siebie — otwiera oczy —

nie on. Co Pani mówisz!

10

Leon. To nie brat pani?

nałożnic. Niebędę ukrywał, albowiem to jest tajemnica, o której musisz mó-
-wić, niech będą wiadome jego zuchwałe sprawki, jakie miał zamysły.

familji. Dlaczegoż go natychmiast niebyło wyjaśnić?

jeszcze. Niechże pani natychmiast wynajdzie jaki sposób, uwiadomie-
-nia ja o tem, — albo nie — ja to biorę na siebie — niepozwolę, aby ten
Jegomość zostawał dłużej przy p. Celinie, z tytułem i przywilejami
brata, tym bardziej, że wiedziała wszystko, a kazała mu odejść.

uczynienie. Nie, ale proszę pani uformuję, że udawanie się za kogo
innego —

ciotkę. Tym lepiej —

zadać. Nie, ale chcę, żeby wiedziała prawdę — do was należy, dać ją
poznać — zostawiam wam osm minut czasu do tego — grzecznie, moje
powołanie jest mówić, i powiem —

wszystkich. Słyszysz pani! można mówić —

przyszedł. Panna Celina ma pani coś powiedzieć —

pani. Cóż Doktorze! już pięć minut —

niebie. Jako! to być —

tatowiejszego. Wistocie!

zajętą. Przez oszusta!

nieopeźnia. Kto! ja! nie — wistocie — Zwłaszcza potym co słyszałem
i widziałem — a czego niesłyszałem i niewidziałem —

od.

Biblioteka Śląska
BTLw 791

Pani ~~Zdarnużlska~~ Akt 1. Teobald

Sc 1.

(Siedzi przy śniadaniu:) Wcalowa.

powracamy Mając się już daleko lepiej, sądzę, że mogłabym cokolwiek odstąpić od przepisanej djety.

matko Ale czy przyjdzie dziś?

sprawa wniesiona (do Celiny) Ten związek był najszczerszem życzeniem twojej matki – ja sama niepragnęłabym innego (do ~~Wiwas~~) gdyby tylko jej brat, mój wnuk był tutaj.

iść za mąż Bądź cierpliwy Panie Mirosławie ~~Edwardzie~~, Wszakże co chwila może powrócić, nieprawdaż ~~Hrabino~~?

ciotko Ty również jak my z utęsknieniem oczekujesz jego powrotu, kochałaś mojego Leona, miał się z tobą połączyć... Czyliż nam niemówiono wczoraj, że syn Pani Gwrezdzicka ~~[illegible]~~

o którego śmierci wszystkie pisma publiczne
doniosły, nagle powrócił w chwili, kiedy go się
najmniej spodziewano.? (widząc że Celina i Barono=
na odwracają głowy) Cóż to ma znaczyć.? wi=
dzę łzy w waszych oczach?

ciotko Ty wiesz zapewne coś.?

pogrąża A mię to właśnie uspokaja względem
losu mojego wnuka — twojego przyszłego. —
Dopoki niemamy o nim nowin, mogą być
pomyślne... i aby mi tylko nieodejmowano
nadziei... Już tak długo w niej żyję...

połączenia się z nim ? jakżeś Pan chciał.?..

utrudza Nie, nie, mówiąc o moich dzieciach
nieutrudzam się nigdy. Przypominasz Pan
sobie, że cała nasza familia pojechała do ~~An~~
Włoch ~~glii~~, i gdy dozwolono mojemu zięciowi wró=
rodzinnej ~~[illegible]~~
cić do ~~[illegible]~~, przywiózł ze sobą swego
syna Leona, który miał natenczas lat ośm,

powierzając mojem staraniom żonę, zbyt
cierpiącą, aby mu towarzyszyć mogła, i moją
małą Celinę, która wtenczas ujrzała świa=
tło dzienne.

<u>połączyć</u> Później wojna wybuchła.

<u>płynąć</u> I kiedy po długiém oddaleniu wróci=
łyśmy obiedwie do ~~[illegible]~~ naszej ziemi... obiedwie, bo
jéj matka oddawna rozstała się z tym świa=
tem, mój zięć już nieżył, a mój Leon wszed=
szy do wojska francuzkiego, udał się do Hiszpanii...

<u>natychmiast</u> I ja tego pewna jestem.. Mam
go przed mojemi oczyma... tak sądzę przy=
najmniéj, i to wyobrażenie, niepewność, two=
rzą najsłodsze marzenia macierzyńskiéj
miłości. Jeżeli zobaczę jakiego młodzieńca,
przyjemnego, kształtnego, mówię sobie...
„Mój wnuk takiém być musi„ Jeżeli sły=
szę mówiących o jakiém pięknym postępku,

o szlachetności serca, powtarzam sobie: „Takby mój wnuk czynił" z upodobaniem zdobię go w to wszystko, co go kochać każe, i zdaje mi się, że go więcej za to kocham.

Sc 2.

teraz talentów Czy po śniadaniu?

o jej wnuku Prawda, to mi tak przyjemnie.

przyznaj sama Nieobawiałam się śmierci, ale myśli, że niezobaczę mojego Leona...

przyprowadzę zadziwi się... nie wcale, bo go oczekuję ciągle... codzień wstając mówię sobie... Dziś zobaczę mojego Leona.

potrzebą Pani Pójdę więc do mojego pokoju; nieprzyjmę nikogo... niebędę słuchać mówiących...

przyjemność Potrzebuję bardzo twojej pomocy, ale mam nadzieję, że niedługo Leon będzie moją podporą (wsparta na Hrabinie i Celina odchodzi do gabinetu)

13

§ 8.

to on, to mój szwagier, to Leon (wch) Mój syn?
Kto mówił o mojem synu?.. Czy to ty ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Mirosławie?–

zięciem Co mówisz?

Dobre nowiny Czy podobna!

wzruszenia Jestem spokojna.. przysięgam..
Szczęście nie jest sprawcą cierpienia...

do mojego brata Do mojego syna?

oczom Co? zobaczę go?

pójdź w ich objęcia (wchodzą do Gabinetu i zaraz z Stanisławem ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ w uściśnieniu powraca.) To ty... tak
to ty... Niebo wysłuchało próśb moich.. przed
śmiercią widzę cię jeszcze...

niespodziewane Mówiłam przed chwilą, i teraz
doświadczam tego, że radość nie sprawia cier=
pienia... boleść tylko nas zabija...

moja matko Nie jestem w stanie dawać rozkazy.

tu widziałem Cóż a to?

niecierpi Jutro przyjdzie o zwyczajnej godzi=

nie... godzinie wczytę.

tego listu I wtymże czasie (bierze Mirosława ~~[illegible]~~: na lewo stronę gdy Stanisław ~~[illegible]~~ piszę;) wstąp do mojej siostrzenicy, do tej biednej Baronowej... Po=wiedz że ję potrzebuję... niech przyjedzie... ale zaklinam cię ani słowa o Leonie. Nie=wspominaj jej o szczęściu, które ją czeka. I on się niemało ucieszy.

siostę milczenie Ależ Kucharz... żebyś się Pan nierozpoznał.

niezdarza Zostawia nas, niegniewa mię to wcale, twój widok tak mi drogi, że potrze=buję sama tylko nim się cieszyć!

a to męczarnie Musisz nam opowiedzieć wszy=stkie twoje czyny... twoje cierpienia...

smutku Jakto?...

małżeństwa Czyliżby przypadkiem?...

samopowie (śmiejąc się) Słusznie mówisz... to różnica.. Mojej dzieci, czuję się nieco utrudzony

spoczając/ Dziękuję(ci) mój synu... ale nieopuszczaj mię. Usiądź przy mnie. Leonie podaj mi rękę /czyni to/ Teraz jestem spokojna, już mi się niewymkniesz.
ach brat to miła rzecz /która zaczęła drzymać, opierając się dobrze wfotelu/ No.. pomów ztwoją siostrą.. ja wam nieprzeszkadzam...
zpozwolenia /zasypiając/ Tak przyjemnie... kiedy można... pozwolić sercu.. wydać swoje... uczucia... i....
bo się obudzi /śpiąc/ Mój synu! mój synu!..
czekał na ciebie /woła słabym głosem/ Leonie!..
/przebudziwszy się spogląda na krzesło ~~[illegible]~~ Stanisława, zdaje się zdziwiona, że go niewidzi, ale odwróciwszy się, spostrzega go, i bierze za rękę/ Jak przyjemnie widzieć cię przy przebudzeniu... ztwoją siostrą - Leonie, czy twój przyszły niewrócił?
dziś wieczór To prawda - /wstaje/ Powrót moje

go syn jest dniem uroczystym, będziemy
mieli u siebie wszystkich przyjaciół... Pójdę
i ja kazać poczynić niejakie przygotowania;
Celino ty mi pomożesz /bierze rękę ~~[illegible]~~ Stanisława
i Celiny/ Ach teraz jestem szczęśliwa /odchodzi/

Sc 14.

zakazuję ci to na honor /wch:/
rekwizycyja /do Teob:/ No, ponieważ jeszcze my
tylko jesteśmy, przynoszę ci podarunek two=
jej siostry.. te włosy..
niebierz Celino, ty powinnaś sama mu oddać—
Zawieś mu ten łańcuch na szyję.
matko Śmiało /do ~~[illegible]~~ Stanis:/ nachyl się przed nią..
zachwycający Jakto? nie dziękujesz jej?
wdzięczność Przynajmniej ją pocałuj.
nieśmiem Jakto! ty nieśmiesz /do ~~[illegible]~~ Starosta: śmiejąc
się/ On nie śmie /do ~~[illegible]~~ Stanisł:/ No, dalej..
patrzy /~~[illegible]~~ Stanisław całuje/ Teraz ty Celino..

moja matko Czy i ty także nie śmiesz?
kiedy patrzy /po ucałowaniu/ Ha!, otóż to tak...
co słyszę! powóz zajeżdża na dziedziniec...
bardzo Nie nie, mój synu, pójdź tu /przypro-
wadza ~~[illegible]~~ Stanisła na prawo:/
spotkanie Nie nie, ja chcę być świadkiem
jej zadziwienia /do Stani/ Ukryj się nieco:
/do Bern:/ Zasłoń go dobrze, aby go nie spo-
strzegła od razu. /stawia Stani: po pra-
wej, ale tak aby go Almirist: zasłonić/
doniesiono Cóż to? miano żeby po mimo
moich rozkazów powiedzieć ci?...
co mówisz Tak jest, nie chcę dłużej zosta-
wiać cię w niepewności, nie chcę zwlekać
twojego szczęścia. Ten, którego kochasz,
którego masz zaślubić, mój syn, mój ko-
chany Leon, nakoniec nam powrócony,
gdzież on jest Przy tobie — oto go masz —

Leon ah! /pauza:/ ah! Cożeśmy uczynili!
amatorki Pójdę sama, przyniosę.. Celi-
no, zostań przy niej.
pobiegnę Nieznajdziesz kluczów /odch:/
Sc 17.
mówić, i powiem /z flakoni:/ Przebacz mi, żem
prędzej niemogła przybyć z pomocą... Ale
widzę.. że już niepotrzeba.
oddycham /kładzie flakon: na stół/ Jego obe-
cność była najpewniejszym lekarstwem.
Ale jak ty jesteś wzruszona /do Stanis:/ I ty
także?.. a nawet Celina! kiedy ja.. wisto-
cie moje dzieci, sądzę, że teraz ja jestem
najzdrowsza z was wszystkich.
moja matko Co chcesz moje dziecię?
Kuzynka Rozumiem.. zapewne jakie zwie-
rzenie się względem Leona?..
jak kto inny A więc mój synu, mów -

/ ~~[...]~~ Stanisław zbliża się, tego bierze za rękę: /

Ale cóż to? twoja ręka zimna i drżąca, odwracasz oczy — /: spogląda kolejno: / Wy także. ~~Zk~~ Zkądże pochodzi ta trwoga.. to milczenie?.. Mówcie, słucham was bez obawy, już się nie lękam nieszczęścia, mój syn jest przy mnie.

uspokojenie To Rafał!

Sc 18.

Bogu dzięki Przybywaj doktorze, przybywaj, należysz do familii... a właśnie teraz jest ona w kłopocie.

wątpię Niewiém co im się wszystkiem stało?

do tego Doprawdy?

to dziecinstwo Tym lepiéj.. zaspokajasz mię.

na pomoc /niebo/ Już wiem.. jakie niestety młodości.. i lękano się powiedzieć mi?..

za to nagrodzony /siada/

bardzo dobrze /patrzy na ~~[...]~~ Stani/ Wierzę temu...

bydzie co raz lepiej, kiedy patrzę na niego...
Ale doktorze, jestem kobietą, to się ma zna=
czyć, nieco ciekawą, i chciałabym wiedzieć...
prawdziwe Dalej Doktorze, dalej...
to być może Świadkiem mój syn, którego śmy
mieli za umarłego, a mamy przed sobą...
mówiłeś mi rano/śmiejąc się/ Ten, ~~[illegible]~~
co to przyjechał koczem, trzema końmi...
z Hiszpanii Tak jak mój syn.
uściskania matki Tak, jak ty mój synu...
powrotu Zdaje mi się doktorze, że to nic ta=
twiejszego.
już zajęte O nieba!
daleko żywszy/spogląda kolejno na doktora
i Stanisława:/ Nie, nie, przysięgam...
mój brat/wstając/ mój kochany Leon!
drogę Stanisławowi ~~[illegible]~~ Ty Stanisław ~~[illegible]~~ to więc jest Stanisław ~~[illegible]~~
On ocalił życie mojemu synowi – oto twoja

17

nagroda, /Daje Celinę:/ A teraz moiej oczekuję.

przyjacielu Synu! /mając w objęciu Leona

Oh! jakżem szczęśliwa /Obraz/

Koniec

wyrzsza Oh! w powrocie nie [illegible] porze-
crwanie
prosz

Biblioteka
R 428

Hrabi: Kwietnicka akt 1. Stanisław
W: Nowakowski

Sc I.

(siedzi przy śniadaniu)

wypełniano rozkazy Oh! to prawda, wy panowie urzędnicy, jesteście tak surowi...

Hrabino Tak jest moja ciotko!

najmniej spodziewano (podwraca oczy)

oczach Nie moja ciotko...

zapewne coś Nic – nic – zupełnie nic – i to właśnie mię w smutku pogrąża.

Sc II i III.

już nie żyję (chwiejąc się) Wielki Boże!

dowodu Czy tak?...

i vice versa To być może... wierzę ci doktorze, ale jednakże cierpię wiele...

uspokoić nieco Mój powóz dopiero za kilka godzin przyjedzie.

rozkazy A wizyty Pańskie?.. ten młody człowiek.. który z niecierpliwością oczekuje w domu swoim

mojego elixiru Żegnam /odchz środkiem/

Sc 15.

niepostrzegła od razu /wch: prędko/ Ach moja ciotko, prawdaż to co mi doniesiono?..

powiedzieć ci Nie.. nic niewiem... ale nowina biega po mieście.. a potem... P. Mirosław dał do zrozumienia...

poznanie się Poznanie się? co mówisz?..

powrócony Ah! jeszcze niemogę dać wiary:.. Niech go zobaczę..gdzież on jest?..

masz Leon!..ah. /mając się rzucić w jego objęcie, poznaje go, spoglądnowszy na niego wydaje krzyk i pada w krzesło:/

nigdy dziesz klucz do /przychodzi d.s./

otwiera oczy Ach Mości Panie!.. to nie on!

mówisz Nie, to nie Leon.

za kogo jnnego Cicho, słyszę moją ciotkę..

że już niepotrzeba Tak, moja ciotko...

względem Leona Tak, moja ciotko – tak właśnie...

i Pan poskarżysz /Stanis:/ mógłby lepiej jak
kto inny.

ich w salonie To Rafał! Doktor!

było już zajęte O nieba! Co za myśl!

/w największej trwodze:/

przysięgam Przez litość dokończ...

wzruszenie /półgłosem, opierając się na krze=
śle doktora:/ Powiedź.. błagam...
albo umrę...

twojej matce Mojej matce!

Bracie Leonie!

Obraz

Koniec

Biblioteka Śląska

Stanisław

W. Smochowski.

Stanisław Akt 1. W. Smochowski

Sc: 4.

powóz, trzy konie – syn prefekta przed drzwiami w głębi; niewidzi Rafa~~[illegible]~~:/

Jestem nakoniec u Pani de Lormoy... Sądziłem że nigdy niebędę miał dosyć odwagi przyjść aż tutaj.. zlecenie – które mam dopełnić, jest tak bolesne..

nieznajomy /spostrzega:/ Pani!..

służyć mogę Chciałbym mówić z Panią de Lormoy.

przyjąć Pana ~~Czy tak~~ Jakże Pan ~~[illegible]~~ wiesz?

doktorem Tém lepiéj.. mogę tedy Panu powiedzieć...

jej męża Męża?.. Czy Panna Celina już jest zamężna?

rozumiesz /skłopotany/ Zupełnie.

małżonkowie, doktorowie /siada zamyślony i nieuważa jak doktor go żegna

sam! — Nieszczęśliwy Leonie, jak zdołam do=pełnić smutnej powinności, którą twoja przyjaźń na mnie włożyła?... Jakiegoż do=znałem wzruszenia, wchodząc do tego domu, na łono tej rodziny, której nigdy niewidzia=łem, a którą znam tak dokładnie!... Ten doktor, to musi być Pan Rafałowo,... ta mło=da dama, która wsiadała do powozu, kie=dym tu wchodził, zapewne Zofia... ta wdo=wa, jego kuzynka, którą uwielbiał... Biedna!... a Celina!... jego siostra,, przed=miot bezustannych naszych rozmów, czy=tanie jej listów, było naszą codzienną zabawą — ta, którą mi przeznaczył, i któ=rą już przyzwyczaiłem się kochać, Jest zaręczoną... połączoną z innym! Chwila która nas do siebie zbliża, jest chwilą wiecznego rozdziału... Miłości!... przyjaźni!...

nadziejo!.. tracąc was, wszystko Teobald utracił (patrzy w koło) Nikogo niewidać, tem lepiej.. Ta chwila byłaby okropna.. Ci krewni.. ta rodzina w smutku pogrążona... jak im to powiedzieć?.. Gdybym kilka wyrazami mógł ich przygotować do tej smutnej wiadomości?.. Napiszmy (siada i pisze)
„Pani! Nazywam się ~~Teobald~~ Stanisław!, towarzysz Leona, twojego wnuka, służyliśmy razem, łączyła nas przyjaźń najściślejsza. W jednych niebezpieczeństwach, jednego doznaliśmy losu, zabrani w niewolę, i zamknięci w fortecy. Po pięciu miesiącach znaleźliśmy sposób ucieczki; ale jeden tylko mógł z niego korzystać; Leon powodowany wspaniałomyślną przyjaźnią, chciał, abym ja cieszył się uwolnieniem. Ja byłem sierotą, a więc on pojechał. — (mówi) Ach przypominam sobie

jeszcze jego ostatnie wyrazy „Jeżeli pole=
gnę w mojej ucieczce, jeżeli szczęśliwszy
odemnie będziesz, zanieś mojej kochanej
matce i siostrze (dobywa) tę miniaturę –
te listy, które mi przesyłali. Staraj się
osładzać ich cierpienia.. Nadewszystko o=
szczędzaj serce matki.. zajmuj moje miej=
sce obok niej. Stań się jej podporą, wspar=
ciem mojej siostry (kładzie miniaturę na
stół) Ach jak dokończyć?– jak opisać re=
sztę? (wstaje) Z okien mojego więzienia,
widziałem żołnierzy, z fortecy strzelają=
cych na tę łódkę, która unosiła nieszczęśli=
wego przyjaciela. Raniony, krwią okryty,
widziałem go jak wpadł w wodę, i zniknął
w jej otchłani... ach nie.. ten obraz zakryj=
my przed ich oczyma (składa list i trzyma
w ręku)
bez wątpienia Proszę mi darować, chciałem

widzieć się z Panią ~~do Łomży~~. Zdawniałska
matką (n) Jego matką? to on!
nikogo To mi już mówiono,.. ale ja chciał=
bym tylko... aby jej oddano ten list, który
w tej chwili napisałem...
śmierćby zadało co słyszę! będę więc czekał
stosowniejszej chwili... sam z nią pomówię...
To co mam jej powierzyć, wymaga takiej
ostrożności... a wierz mi Pan, że niechciałbym...
wiedzieć... Racz Pan donieść tylko, że oficer
przybyły z hiszpanii, prosi ją o chwilę rozmowy.
wiadomość Proszę więcej ani słowa nad to, com
powiedział.
uprzedził Dobrze, będę czekał (odch do Gabin:)
Sc 8.
pójdź w ich objęcia (w ich w objęciu P. ~~Łomży~~ Zdawniał: i Celiny
cię jeszcze (n) Boże! co za omyłka!
mnie Lękam się, czy to niespodziewane...
nas zabija (n) Wielki Boże!

ręka drży Tyle dobroci zawstydza mię.
zprocentem /n./ Gdyby wiedziała...
zaproszę /m./ Co tu począć?.. Komu się zwierzyć..
Ah! doktor, którego tu widziałem...
cóż ci to ~~S~~trwożony/ Nic. ale.. dawny przyja=
ciel domu, doktor ~~Rafał~~
o tobie Chciałbym się znim widzieć, mam do
niego ważne zlecenie, które najmniejszej
zwłoki niecierpi.
uwżyty Tak, ale wprzód chciałbym, aby ode=
brał ten list, do którego pragnę przy=
dać kilka słów /siada i pisze./ potem
pieczętuje i oddaje list P. ~~Mirosławowi~~
przed śpiewem:/ Sc.
podzielić /n./ A to męczarnie.
od małżeństwa Małżeństwa!..
nieco utrudzona podaje krzesło/ Chciej spocząć.
podaj mi rękę /siada po lewej stronie, podając rękę:/

24

niejprawdaż (spogląda na Celinę) Tak, niepodobna,
kto cię tylko raz widział.
w jego spojrzeniu (patrząc na Celinę, odwraca głowę)
być musi (wstając, s[n]) Także przy jej matce wyja-
wić tajemnicę — oni są tak szczęśliwi, czekaj-
my sposobnej chwili, zatajmy prawdę.
pomówić (s[n]) Niewiem czy mi wolno
przeznaczają. . I cóż?
wcale (z radości) Czy tak? . .
niech Bóg broni (Celina prowadzi go na przód po
lewej B. ~~Dzoomiej~~ (Miej)
kocham (po poruszeniu gniewnym) O nieba!
I kogóż to przenosisz nad niego?
nieznajomego. Nieznajomego?
jak pisałeś ale. . . . O nieba!
babunia się (zmieszana) Nieszczęściem dla niego
to to może zawisło od wyobrażenia, jakie
sobie o nim utworzyłaś. . Takiż żebyś go

mieć chciała?

jak ty żywo. / Gdzieżeby to mogło?..

ze swojem synem /sz/ ach to szczęście jest tylko
snem!

co przyjemnego Gdybyś Pani widziała, ja-
kiego doznaję przymusu.

przyjemnie Jakto, chcesz Pani?...

ani słowa A więc będę posłusznym, Celino..

tak miło ale pamiętaj Pani /Celina odwracając się
pamiętaj Celino!...

oto ją masz

ty brzydki To już /chce się oddalić/ nadto.. muszę wyznać..
/głos/ Celino!..

cóż? Chciałem ci powiedzieć...

powiedz Ale matka nie powinna słyszeć.

będziemy sami Do twego gabinetu.. nie, to być
niemoże...

zaraz Niemogę, nieśmiałbym nigdy... Idzie
tu oto, co mi jest najdroższym w świecie
ją kochać Co mówisz!...

będę mogła Będę czekał na ciebie.

Leonie /zabiera miejsce po prawej stronie Ździo:

Sc 10. /sam/

jestem szczęśliwa /Celina daje znak że powroci/

Ach już dłużej znieść tego niemogę, zwodząc ich i przewlekając błąd, czyliż niestaję się występnym?.. Tak — idzie tu o mój honor... o moją spokojność... Każde spojrzenie Celiny, każda chwila przy niej przepędzona, powiększa miłość którąbym naprożno chciał zataić przed sobą. Trzeba zniszczyć marzenie zbyt mi drogie... Spieszmy się... bo wkrótce niemiałbym siły....

Sc 11.

całe miasto /n/ Byłem tego pewny /gł:/ Przepraszam Pana za trudy, jakie dla mnie ponosisz.

i etykieta — Co Pan czynisz?..

o rękę siostry. Mnie o rękę siostry? /ns./ Co za położenie!..

zezwolenia Zezwolenia... mylisz się Pan —

odmawiasz? Tak jest... są przyczyny...

okoliczności Celina... Celina moja siostra, oddając sprawiedliwość jego zasłudze, dotąd szacunek tylko dla niego czuje...

w błędzie /żywo/ Co mówisz?...

odrzucił /zrado:/ Czy tak?

niedaję Rozumiem...

Sc 12.

serce moie bije /rzuca rękę/

poznać twoję /cicho do Celiny/ Niejesteśmy sami...

Sc 13.

jeszcze Nietaję... im więcej cię widzę, mój los zdaje się być więcej godnym zazdrości, ach jak boleśnie wyrzec się go na zawsze!

na zawsze Muszę to uczynić... Każda chwila wyznanie to czyni trudniejszym i więcej potrzebnem... A jednakże, skoro wyjawię, utracę wszystkie prawa do twojej przyjaźni.

nie nigdy Przyrzecz mi przynajmniej, że mię nienawidzieć niebędziesz... i pomnisz na to, że w całym tym zdarzeniu, nic niezależało odemnie,... że mój jedyny występek.. jedyny,

o który się obwiniam, a któremu oprzeć się niejestem wstanie, jest; iż kocham cię z całym zapałem najczystszych uczuć...

pragnęłam Niebądźże tak mówić.. gdy się dowiesz.. iż zwiodłem cię..

bracie.? A gdybym niebył twojem bratem.?

jesteś? Leona przyjaciel! – ten Stanisław!

uczynić Nieszczęsna omyłka stała się przyczyną moich przewinień. Są one mimowolne.

woczy Pani...

niewierzy Jakto, więc kochasz P. Mirosława.?

ale tamto – nie A więc wjednej chwili tracę i twój szacunek, i moje prawa do twojej przyjaźni...?

Chcę, tak.. Serce twoje ~~tylko~~ zachowało tylko pamięć mojego występku, a jeśli dla usprawiedliwienia się woczach wszystkich, potrzeba tylko mojego świadectwa.. ja sam ogłoszę prawdę.

zadać może To prawda – czekajmyż więc na doktora – uprzedziłem go, napisałem mu wszystko... Do jego przybycia przynajmniej proszę, zachowaj tajemnicę.

powiadać ~~Uległy twojem rozkazom, gotów jestem być ci posłusznym~~... Będęż Leonem czy ~~Sta-~~ Władysławem? – powiedz ostatecznie.

mówiłeś mi (półgłosem) Chcesz więc?..

Sc 14.

nachyl się przed nią (klęka na kolano przed Celiną

niedziękujesz jej (wahanie) Niewiem jak wyrazić moją wdzięczność!

zabraniam Nieśmiem.

bo mama patrzy (Całuje serdecznie Celinę)

o nię ale (cicho do Celiny) Matka patrzy...

przybyła O nieba!

począć (j. w.) Czyliż ją niemożna uprzedzić (chce wyjść)

skutek miłości /n/ Omylił się bardzo.

pojdz tu /staje na prawo Zdawn:/

Sc:15.

zbytek radości Trzeba spiesznej pomocy.

miał zamysły. S:16:

Niemiałem żadnych, pragnąłem dopełnić powinności.. Pan niedałeś mi czasu do wytłumaczenia się.. i nieostropność ~~jego~~ jest przyczyną błędu całej familij.

wyjaśnić? Czyliż mogłem?.. czy mogę jeszcze?..

możesz myśleć Mo Panie! dasz mi zadosyć uczynienie.

Sc:17.

tak moja ciotko Ledwo oddycham..

coś powiedzieć Któż określi moje cierpienie!

mój synu moio /zbliża się do Zdaw: ta bierze go za rękę:/ /odwraca oczy/

ich w salonie To rafał /z radoś:/

Doktor Bogu dzięki /idzie naprzeciw doktora

przystał do mnie (żywo) I którąż Pan czytałeś?

za to nagrodzony (podaje krzesło Zdawniał:)

już zajęte O nieba!

nie, nie, przysięgam Przez litość! dokończ..

nazywać będziesz A więc to prawda!.. Mój przyjaciel! mój brat!..

oto twoja nagroda (Zdaw: oddaje mu Celinę)

~~Leonie~~ matko! Przyjacielu!

(Obraz)

Koniec roli i sztuki.

Pieczątka, Opłatek.
Kałamarz papier,
Miniatura
Paczka listów.
List wypisany na stoliku.

Biblioteka Śląska
BTL 791